Nr. 104. | Lwów. — Czwartek dnia 7. Maja. | Rok 1885.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.

W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.

W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 41. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Domiceli. Jutro: Stanisława B. | Wschód słońca g. 4 m. 38, Zachód „ g. 7 m. 15 | Długość dnia g. 14 m. 37, Przybyło „ 3 minuty | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Dotychczas nie jest jeszcze wyjaśnione, zkąd wyszły ostatnie propozycje, które od piątku zmieniły stan anglo-rosyjskiego zatargu. A nie jest to kwestja jedynie formalna, któraby miała znaczenie tylko dla dziejopisów, lecz owszem, z niej możnaby snuć dosyć prawdopodobne wnioski o dalszym przebiegu tej groźnej sprawy. Nie bez racji twierdzą, że jeśli nota petersburska, wystosowana do londyńskiego gabinetu, wytworzyła ten nagły i silny prąd pokojowy, to na dziś prawdopodobieństwo wojny bardzo się zmniejszyło, bo zrobiwszy jeden wielki krok na drodze do ustępstw, rząd angielski już śmiało w tym kierunku iść będzie. Jeżeli zaś Londyn postawił Petersburgowi propozycje, przyjęte w zasadzie życzliwie, to można się obawiać, iż do wybuchu cokolwiek później dojść jeszcze może. Ale ponieważ zewsząd donoszą, że się zgodzono na linję graniczną, żądaną przez Rosję — na t. zw. linję Lessara — przeto więcej przemawia za tem, iż stanowcze wystąpienie Petersburga zmusiło do ustępstw gabinet londyński, niż odwrotnie, co się też zgadza z telegramami we wczorajszym numerze naszych prywatnych z Berlina i Petersburga korespondentów, których informacje są bardzo dobre. — Równocześnie umilkły denerwujące doniesienia o ciągłych uzbrojeniach, których wprawdzie nie zaniechano zupełnie, ale poczęto je prowadzić z mniejszym pospiechem. Gdy cokolwiek się ożywiły, poczęto w przyszłość patrzeć weselej i nawet snuć zabawne anegdoty. Opowiadają np., że na poniedziałkowym dworskim balu w Peszcie miała miejsce scena, jakby żywcem wyjęta z komedji Scribego „Szklanka wody." Ambasadorowie: rosyjski, ks. Łabanow, angielski, sir Paget, i węgierski magnat, hr. Karacsonyi, stojąc rozmawiali, gdy mimo nich się przesuwał służący z tacą, na której stała tylko jedna szklanka limoniady, przedstawiając sobą objekt zarówno pożądany przez obu ambasadorów, — obaj też równocześnie wyciągnęli ręce do szklanki i... wziął ją ks. Łabanow, a hr. Karacsonyi wyrzekł nadzieję, że ten „godny ubolewania" wypadek nie przerwie ich miłej pogadanki.

Francja nie zawarła dotychczas ostatecznego pokoju z Chinami, ale za to nietylko, że preliminarja pokojowe potwierdzono w Pekinie, lecz je już w znacznej części wykonano. Wojska chińskie oddzielone są znaczną przestrzenią od oddziałów francuzkich, a Langson oddany na powrót władzom francuzkim. Dotąd agenci dyplomatyczni w Tient-Tsinie nie otrzymali stanowczych instrukcyj z Pekinu i nie mogli rozpocząć urzędowych rokowań, ale w każdym razie Li-Hung-Chang odwiedził oficjalnie Patenôtra, zapewniając o najlepszych chęciach swojego rządu. Drugi zatarg z rządem egipskim chedywa o gwałtowne zamknięcie redakcji i drukarni *Bosphor Egiptien* również załatwiony został szczęśliwie i ostatecznie, jak o tem doniósł wczorajszy telegram.

Jeśli tedy zewnętrzne sprawy Francji przedstawiają się dziś w pokojowem świetle, to w wewnętrznych stosunkach można zawsze dostrzedz pewnych rozdrażnień i źle maskowanych swarów. Przez długi czas wspominano uporczywie o tem, iż rząd zamierza stanowczo usunąć książąt Orleańskich z kraju, podejrzywając ich o spiskowanie przeciw republice. *Figaro* zaprzecza stanowczo, aby gabinet Brissona nosił się z podobnym zamiarem i prawdą jest tylko podług tego dziennika, że książęta Orleańscy są bacznie obserwowani przez policję.

Za to komisja budżetowa, obradująca nad budżetem na rok przyszły, pomimo ostrzeżeń poważnych dzienników, rozpoczęła na nowo robić oszczędności na okrojonym już do ostateczności budżecie Kościoła katolickiego. Przewodniczący zapowiedział nawet, iż minister wyznań i oświecenia publicznego opracowywa projekt zupełnego rozgraniczenia Kościoła od państwa, a więc komisja powinna przygotować grunt pod te przyszłe stosunki. W komisji, liczącej 30 kilku członków, było na owem antikościelnem posiedzeniu zaledwie kilkunastu, a z tych ośmiu wystąpiło przeciw budżetowi Kościoła. Jest wszakże nadzieja, że umiarkowany prąd zapanuje w komisji i nie dozwoli rozdrażnić stosunków z Kościołem, w chwili, gdy hydra anarchistyczna coraz wyżej podnosi głowę.

W sposób bardzo dobitny zadano kłam doniesieniom protestanckich dzienników, do których się przyłączył rzymski *Seccolo*, jakoby Ojciec św. był niebezpiecznie chory, w skutek czego kardynałowie poczęli się zastanawiać nad kwestją następstwa na Piotrowej stolicy. Na oficjalnej audyencji, otoczony kardynałami, Papież przyjął w sobotę niemieckich pielgrzymów, których przewodniczący złożył Leonowi XIII wyrazy gorącego przywiązania do Apostolskiej Stolicy całej katolickiej ludności Niemiec, a Papież wyrzekł znaczące słowa, iż ma nadzieję, że spokój kościelny rychło będzie przywrócony w cesarstwie niemieckiem. — Puszczono pogłoskę, że w sferach watykańskich poruszono kwestję, czy nie należałoby usunąć na przyszłość warunku, że Papieżem może być tylko Włoch, skoro już Papieże nie są świeckimi panującymi. Według tej pogłoski ową kwestję Leon XIII polecił przedyskutować w Kongregacjach i potem przedstawić sobie do ostatecznej decyzji. Nam się zdaje, że ta pogłoska wyraża tylko serdeczne życzenia Włochów, lecz że Kurja zastanawiać się nad taką kwestją nie może, bo to znaczyłoby, że się zgadza na fakt zaboru Rzymu przez rząd królestwa, przeciw czemu dotychczas zawsze i stanowczo protestowała.

Sprawy wyborcze.

W niektórych powiatach wybrano już delegatów na zjazd lwowski, a mianowicie:

Z Zaleszczyk wybrano delegatem p. Siemiginowskiego; z Liska p. Żurowskiego; z Przemyśla p. Zygmunta Dembowskiego; z Dobromila p. Stanisława Gniewosza; z Mościsk p. Bolesława Smiałowskiego; z Sambora p. Karola Barańskiego; z Starego Miasta p. Konstantego Bielskiego; z Brzozowa p. Mieczysława Urbańskiego; ze Stryja br. Zygmunta Romaszkana; z Drohobycza p. Stanisława hr. Tarnowskiego (ze Sniatynki); z Trembowli p. Włodzimierza hr. Baworowskiego; z Borszczowa ks. Leona Sapiehę; z Horodenki p. Ludomira Cieńskiego; ze Złoczowa p. Józefa Wesołowskiego; z Przemyślan p. Aleksandra Wybranowskiego a zastępcą jego p. Romana Wybranowskiego.

Z miast zaś wybrano dotąd: z Brodów p. Zygmunta Nawratila; ze Stryja p. Zygmunta Zatwarnickiego, a zastępcą jego p. Seweryna Popiela, wreszcie z Brzeżan ks. kan. Ostrowskiego.

Ze Sniatyna nam donoszą, że wyjechało stamtąd do Lwowa trzech panów, nieuprawnionych ani nieupoważnionych przez komitet lokalny, do agitowania za kandydaturą p. Blocha. Wywołało to w mieście pewne niezadowolnienie, zwłaszcza, że większość wyborców tamtejszych ma stałe postanowienie głosować za tym kandydatem, którego postawi komitet centralny.

Korespondencje.

Kraków dnia 5. maja.

(§) Sprawa gazowa, tak trudna i zawikłana w naszem mieście, weszła pod obecną prezydenturą bardzo szybko w stadjum rozstrzygające i, jeżeli wszelkie dane nie mylą, niedługo już będziemy słuchali narzekań obcych i swoich, a co najgorsza wyrazów zdziwienia, jakiemi darzą nas zagraniczni goście, zoczywszy to nasze ciemne oświetlenie w mieście.

We czwartek zbiera się Rada miejska i na porządku dziennym jej obrad będzie właśnie sprawa gazowa. Przedstawia ją jeden z najdzielniejszych i najgorliwszych naszych reprezentantów r. m. dr. Faustyn Jakubowski. Zanim zdam sprawę z tego posiedzenia, pośpieszam z małem jej objaśnieniem i omówieniem wniosku komisji, tem bardziej, że w naszych dziennikach nic o tej sprawie w ostatnim czasie nie znalazłem, a wnioski komisji wywołają niezawodnie bezzasadną, jak zwykle, opozycję.

Dwie przyczyny wstrzymywały dotąd nasze miasto od stanowczego rozstrzygnięcia sprawy gazowej, t. j. zbudowania własnego zakładu gazowego.

Pierwszą przyczyną była ta okoliczność, że z chwilą zastosowania elektryczności do oświetlania ulic i placów, powstała wątpliwość, ażali gaz nie ulegnie walce konkurencyjnej i nie ustąpi zupełnie światłu elektrycznemu w oświetlaniu ulic, placów publicznych i lokalów. Tymczasem dalszy przebieg sprawy wykazał, że gaz nietylko nie zostanie wyparowanym z zajętego stanowiska, ale nadto zyskuje coraz większe zastosowanie w użyciu kuchennem i poruszaniu motorów. Konsumcja gazu w tej gałęzi wynosi już dzisiaj $^1/_3$ część ogólnej konsumcji. Skonstatowały to świeżo odbyte w Gdańsku, Lubece i Homburgu konferencje znawców. Na tem więc polu nie ma obawy, aby budujący nowe zakłady gazowe mogli doznać szkody ze strony „elektryków" i dlatego też wiele miast, a między niemi Wiedeń, świeżo zabiera się do budowy własnego zakładu gazowego.

Drugą racją wstrzymania się od budowy upatrywano w tem, że spór z Towarzystwem gazowem dessauskim, które nas dotąd obsługiwało, nie jest jeszcze skończony i prawdopodobnie nie tak rychło się skończy. Spór ten toczy się o wyjęcie rur przez Towarzystwo z ulic i placów publicznych. Jeżeli się jednak zważy, że Towarzystwo gazowe znowu w zeszłym roku wywiozło z naszego miasta 59.000 złr. czystego zysku za granicę i tak dalej wywozić go będzie jeszcze przez lat kilka, jeżeli Gmina nie stanie z własnym zakładem, natenczas i ten powód nie ma uzasadnionej racji bytu.

Rzecz idzie jedynie o to, czy Gminie opłaci się utrzymywać własny zakład gazowy. Na to odpowiedź dają nam wszystkie miasta, które mają własne zakłady gazowe, a które ciągną stąd oprócz własnej korzyści, mianowicie oświetlenia miasta, jeszcze znaczny dochód od konsumentów prywatnych. Berlin ma z tego tytułu 4 miljony, a Drezno 1 i pół miljona marek dochodu rocznie. Najmniejszy dochód we wszystkich miastach, mających własne zakłady gazowe, wynosi 9 procn. Lipsk, któremu Towarzystwo gazowe dessauskie ofiarowało niedawno gaz po 9 fenigów, odrzucił te propozycję i zabrał się do budowy własnego zakładu.

Wprawdzie miasto nasze, nie skończywszy sporu z Towarzystwem o usunięcie przezeń rur, będzie miało w temże Towarzystwie gazowem zajadłego konkurenta, ale samoż miasto na oświetlenie ulic i budynków miejskich konsumuje $^1/_3$ część tutejszej produkcji gazowej, a nadto w sześciu nowych ulicach wzbronionem jest prawomocnie Towarzystwu gazowemu przeprowadzać rury. Dalej nie ulega kwestji, że obywatele miejscy w interesie własnej gminy, staną po stronie przedsiębiorstwa miejskiego.

Te względy przeważyły więc w sprawie gazowej i komisja gazowa w porozumieniu z sekcją skarbową na czwartkowem posiedzeniu Rady uczyni wniosek, aby gmina miasta Krakowa wkładem 400,000 złr. zbudowała i urządziła własny zakład gazowy. Preliminarz kosztów jest wprawdzie mniejszy, ale cyfrę stawiono umyślnie większą, by nie było zawodu, a obliczenia wskazują, że nawet w najniepomyślniejszych warunkach opłaci się miastu ten zakład i kapitał wraz z procentem da się w krótkim czasie umorzyć, z czasem zakład stać się może dla miasta obfitem źródłem dochodu i jednym więcej środkiem do podniesienia przemysłu.

Tak stoi sprawa, szczegóły jej będą niezawodnie ciekawemi, a stąd czwartkowe posiedzenie Rady miejskiej obudzi niemały interes w naszem mieście.

Kraków dnia 4. maja.

(K) W dniu 30. kwietnia b. r. odbyło się posiedzenie komisji prawniczej Akademji umiejętności. Poruszono na tem posiedzeniu dwie ważne sprawy: najpierw czytał prof. dr. Kasparek rozprawę o stosunku państwa do praw nabytych w ogólności, a w szczególności do własności prywatnej; a powtóre uchwalono wybrać komisję złożoną z pięciu członków komisji prawniczej, która zbadać ma cały projekt ostatni do procedury cywilnej, zastanowić się nad tem, o ile tenże odpowiada nietylko wymaganiom naukowym, ale także potrzebom praktycznym, szczególnie kraju naszego i złożyć komisji sprawozdanie szczegółowe. W skład tej komisji weszli dr. Fierich Maurycy, Jakubowski Faustyn, Louis, Machalski i Rosenblatt Józef. Komisja ta przybrać może do swego grona innych prawników. Utworzenie takiej komisji uważamy za rzecz bardzo żywotną i ważną, jeżeli się uwzględni, z jakiem upragnieniem wszyscy wyglądają nowej procedury i jak często już zawiodła nadzieja urzeczywistnienia tego życzenia. Rząd prawdopodobnie na najbliższem posiedzeniu nowo wybranej Rady państwa wniesie projekt procedury cywilnej, który mniej więcej na tych samych zasadach będzie opartym, co projekt ostatni — obecnie zatem pora najlepsza, ażeby zająć się zbadaniem tego projektu — zestawić zarzuty, tu i ówdzie sporadycznie objawione, w jednę całość i wpłynąć jeżeli nie na redakcję projektu rzeczonego, to przynajmniej na przyszłe obrady w parlamencie, a w każdym razie oświecić naszę publiczność szerszą, a nawet posłów niefachowych, czego się spodziewać mają po nowej procedurze. Procedura cywilna należy niewątpliwie do najważniejszych w państwie ustaw, bo cóż pomoże nawet najlepsze prawo materjalne, jeżeli jego przeprowadzenie w sądzie jest nader powolne lub za kosztowne; z drugiej strony trzeba uwzględnić, że jeżeli raz nowa procedura będzie przeprowadzona, wówczas nie tak łatwo skomplikowany aparat da się zmienić. Dowodem tego nasza procedura dzisiejsza, która trwa sto lat, chociaż już od pięćdziesięciu przynajmniej myślą o jej zniesieniu. Jasną tedy jest rzeczą, że ażeby procedura nowa była dobra, całe społeczeństwo wykształcone, a szczególnie prawnicy powinni się nią szczerze zająć, bo każde ważne dzieło ustawodawcze wymaga takiego szerokiego współdziałania. Mianowicie, byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby nad projektem procedury prawnicy zewsząd z kraju nadsyłali do komisji prawn. Akad. umiejętn. w Krakowie swoje uwagi, a w szczególności także sędziowie. Żałować należy, że ten tak poważany w naszem społeczeństwie zawód dotąd tak biernie się zachowuje nie tylko w obec nauki prawa, ale także w obec praktycznych prac prawodawczych. W ciałach parlamentarnych nawet o ustawach sądowych referują i zabierają głos przeważnie adwokaci, profesorowie, notarjusze — a jeżeli się gdziekolwiek pojawi jaki artykuł o projekcie ustawodawczym, także wyjątkowo tylko sędzia jest jego autorem. W komisji prawniczej, odbywającej swoje posiedzenia najczęściej raz w miesiąc, zaledwie trzech sędziów bierze udział — proszono dawniej regularnie wielu innych, lecz gdy nigdy na posiedzenia nie przybywali, prosić ich przestano. Tak stanowczo być nie powinno. Jak niechętnie widzielibyśmy sędziów, mięszających się do walk stronnictw politycznych, bo możnaby się z tego obawiać zachwiania albo przynajmniej zamącenia niezawisłości sędziowskiej — tak z żalem dostrzegamy ich usuwających się od pracy ustawodawczej w tych dziedzinach, które winny być wzniosłe ponad wszelkie stronnictwa, a w których ich znajomość życia i spraw, ich zdrowy i bezstronny sąd i głębokie doświadczenie, tak ważne całemu społeczeństwu mogłyby oddać usługi. Nikogo zapewne procedura sądowa bliżej nie obchodzi, jak sędziów, bo gdy u reszty obywateli proces jest epizodem wyjątkowym w życiu, a przeważająca większość nie zetknie się praktycznie z procedurą sądową, dla sędziego jest ta procedura zajściem codziennem, i albo jak dzisiejsza, przytępia go umysłowo i zużywa mechanizmem biurokratycznym, albo jak procedury ustne i jawne, na wzór francuzki ułożone, podnosi go i wzmacnia, pozostawiając mu dosyć czasu na wykształcenie i odetchnienie. Od naszych sędziów, od ich zainteresowania się i czynnego współdziałania zatem zależeć będzie — czyli jeszcze nadal przez dziesiątki lat może uginać się będą pod jarzmem niewdzięcznym procedury starej, albo czy doczekają się nowego postępowania, które im zapewni możność wdzięcznej, bo skutecznej i godnej sędziego pracy.

Co do rozprawy dr. Kasparka o stosunku państwa do własności prywatnej, nie chcemy przytaczać obszernie jej treści, tylko podnieść z niej i dyskusji, którą wywołała, jednę okoliczność, mającą aktualne znaczenie. Autor, wykazawszy na podstawie dziejów, że własność nie jest wyłącznie kategorją prawa prywatnego — tylko ma także istotną stronę publiczną i społeczną i że państwo we wszystkich okresach dziejowych porządek własności ustanawiało, wpływało w interesie publicznym przez ustawy i zarządzenia administracyjne na przedmiot, objętość i treść prawa własności, zastanawiał się także nad istotą dobra publicznego (*domaine publique, res publique, quae in communi usu habentur*) — w przeciwstawieniu do majątku prywatnego państwa, kraju lub gminy. Przez dobro publiczne rozumiemy rzeczy, które służą do użytku publicznego i są wszystkim zarówno dostępne, jak rzeki, drogi, ulice, place publiczne. Mówią o nich §§. 287 i 288 k. cyw., ale komentatorowie prawa cywilnego austrjackiego dotąd tylko bardzo pobieżnie temi ważnemi przepisami się zajmowali. Na niskim stopniu rozwoju ekonomicznego nie mają też te dobra publiczne tak wielkiego znaczenia, a co więcej nie powstają kolizje między nowemi rodzajami używania tych dóbr. Dopiero z nastaniem kolei konnych, wodociągów, żeglugi parowej, zakładów gazowych i t. d. zaczynają się pojawiać różne spory o używanie dóbr publicznych. Najpierw też we Francji, gdzie jak wiadomo budowy publiczne tak ważną odgrywają rolę — zaczęła się o używa-

---

7)

„FRIEBE"

KOMEDJA W PIĘCIU AKTACH

przez

Kazimierza Zalewskiego.

(Ciąg dalszy).

Dobek.

Zasłabł na oczy!

Rozalia.

Biedak! muszę mu posłać doktora! A i na koszta leczenia niechże mu dadzą! powiedzże pan mojemu synowi, że ja mu to przypominam. A pan u nas dawno w fabryce?

Dobek.

Drugi rok dopiero.

Rozalia.

I już zastępujesz pan kasjera! to dobrze (*do Żarskiego*) widać uczciwy człowiek. (*głośno*). Bądź pan tak uprzejmy i daj mi dwa tysiące rubli. I ja chcę sobie pohulać dzisiaj.

Dobek.

Niestety! mimo rozkazu nie mogę służyć.

Rozalia.

Boisz się pan dać mi pieniędzy z kasy! bądź spokojny! jestem właścicielką połowy i dożywotniczką, a więc mam prawo czerpać bez ograniczenia, a dla porządku dam panu zaraz asygnację.

Dobek.

To wszystko nie wystarczy.

Rozalia.

A, formalista pan jesteś! Cóż mam robić nareszcie? chyba pan radzca za mnie poręczy!

Dobek.

To nie niechęć moja, ale niemożność.

Rozalia.

Jakto! czyżby w kasie nie było pieniędzy? To być nie może!

Dobek.

A jednak tak jest.

Rozalia.

Pan nie wiesz! pan się mylisz! Mieliście tak znaczne wypłaty dzisiaj?

Dobek.

Nie pani, wypłaty były zwyczajne.

Rozalia.

Więc cóż się stało z pieniędzmi?

Dobek.

Państwo młodzi wszystko zabrali.

Koniec aktu I-go.

AKT II.

(Pokój dyrektorski w biurze fabryki — troje drzwi — wielkie i ozdobne biuro — fotele i kozetki — telefon — na ścianie takiż sam portret nieboszczyka Wiese jak w akcie 1-ym. Za podniesieniem zasłony przy biurku siedzi Poniewski i przegląda papiery i księgi.)

SCENA I.

Poniewski sam, potem *Vaugarsowa.*

Poniewski.

Wpół do drugiej — najdalej za kwadrans powinna przyjść. Tym razem to stanowczo! Dałem jej do wyboru ostateczne tak albo nie! powiedziała „zobaczymy". Przyjdzie, jestem pewny, że przyjdzie! dziwna rzecz jak ta kobieta działa na moje nerwy! To nie jest miłość, to kaprys, fantazja, a jednak doszedłem już tak daleko że... że wielki czas, żeby to się skończyło, bo akcje fabryki nie wystarczą. Katarzyna niczego się nie domyśla! Nic dziwnego — jest jej przyjaciółka przecie. Niemasz to jak przyjaźń między kobietami! No prawda, że i mężczyznami także. Dziwna rzecz jak mnie to wszystko excytuje! Ale też i przykrości walą się na mnie ze wszystkich stron. Straciłem znowu sto tysięcy na bankructwie Goldsilbera! Tak się świetnie zapowiadał ten interes — a tymczasem fatalna plajta i 5 za sto dla wierzycieli w rezultacie. Przeholowałem trochę w tym roku i gdyby nie bank przemysłowy! Ostatni telegram zapowiada, że interes na najlepszej drodze! Potrzeba tylko na koszta starania posłać nowe trzydzieści tysięcy! To już ośmdziesiąt razem. Gdyby się to nie powiodło byłbym istotnie w położeniu bez wyjścia. Kredyt w bankach wyczerpany i wszystkie akcje Katarzyny w zastawie. Pozostaje tylko posag Frydzi i dożywocie matki. Szczęście, że się interesami nie zajmuje i ufa mi zupełnie. A i ten niedołęga Aloizy! No i on już nieźle przeczerpał swój kredyt; zdaje mi się, że mu nie wiele na schedę pozostało. Siedzi w kieszeni Frybego tak jak ja. Jeśli bank przyjdzie do skutku uwolnimy się obadwaj — ale jeśli nie! krach nieunikniony. I to wszystko w niecałe cztery lata! Tyle pieniędzy! gdzie to się wszystko podziać mogło. Puka ktoś! to ona!

Vaugars (wchodzi drzwiami z prawej zawoalowana, zatrzymuje się przy wejściu i rozgląda badawczo dokoła).

Poniewski.

Ty! Emilja! nareszcie! bądź spokojna! jesteśmy sami — drzwi zamknięte i nikt tu wejść nie może.

Vaugars.

W takim razie bądź pan łaskaw pootwierać swoje zatrzaski i powstrzymać wyrazy uczucia, które w niewłaściwej wylewa się formie.

Poniewski.

Jakto, chcesz pani?...

Vaugars.

Naturalnie, że nie chcę być kompromitowana. Przyszłam do dyrektora fabryki zrobić mu małą przyjacielską wizytę. Oto i wszystko.

Poniewski.

Ależ Emiljo!...

Vaugars.

Takie jest w istocie moje imię, ale nie sądzę abyś pan miał prawo tak na mnie wołać. O ile wiem jest to dotąd przywilej wyłączny mojego męża!

Poniewski.

Wiem o tem, ale myślałem...

Vaugars.

Cóżeś pan myślał? *que l'heure du berger a sonné*, że zbliża się moment psychologiczny. Że nie pozostaje panu, jak wyciągnąć rękę i zerwać jabłko! a tu tymczasem jabłko niedojrzałe! Żebyś pan wiedział, jaką masz zabawną minę w tej chwili! *tout ébahi!* ha, ha, ha! No, rozchmurz że się pan trochę! w gruncie rzeczy nie jestem taka zła! Nie lubię tylko, kiedy ktoś sobie nadaje minę wielkiego zdobywcy ze mną. „Drzwi zaryglowane, jesteśmy sami". Arcykapłan, ołtarz miłości i ja baranek! Nie kochany panie Henryku! *je crois, que c'est Henri votre petit nom!* ja nie mam wcale powołania do roli prowadzonej na rzeź owieczki, strzydz się nie dam....

Poniewski.

Któż o tem mówi; chyba przeciwnie...

Vaugars.

A! robisz się pan szorstki. No, pogódźmy się! siadaj pan tu przy mnie na kanapie! tylko nie za blisko! na odległość ćwierć metra co najmniej! No, to znowu zadaleko! jesteś pan na Syberji! Będę zupełnie dobrą dla pana! pozwalam panu wziąć moję rękę! Prawda, że mam niebrzydką rękę.

Poniewski.

Zachwycającą, cudowną....

Vaugars.

No, tylko nie zjadaj jej pan znowu! Jesteś pan w samych ostatecznościach! Trzymajmy się pośredniej drogi.

Poniewski.

To nie tak łatwo!

Vaugars.

Ja pana dosyć... lubię, a jednak *j'ai su vous remettre à votre place.*

Poniewski.

Nie pani! bo właściwe moje miejsce jest przy mojej żonie, i cieszę się, że mi to pani przypomniałaś. Zbyt długo o tem zapominałem, i dla kogo?!... dla pani, która igrasz ze mną jak kot z myszą...

Vaugars.

Aha! gniewamy się! prześlicznie! jesteśmy na dobrej drodze. No, ja nie zatrzymuję pana! Czemuż nie idziesz pan do tej poczciwej Kasi, kiedy tam wzywa cię obowiązek, no i serce zapewne.

Poniewski.

Mylisz się pani, właśnie idę do niej.

Vaugars.

A zatem do widzenia! *et sans rancune.* (*zabiera się do wyjścia, kiedy już staje przy progu, Poniewski zwraca się za nią*).

Poniewski.

Emiljo!

Vaugars.

Namyśliłeś się pan! Nie wracasz pan już do żony?

(Ciąg dalszy nastąpi).

niu dóbr publicznych wyrabiać bardzo bogata jurysprudencja — w Austrji zaś zwrócono uwagę na ten przedmiot wówczas dopiero, gdy między wielkiemi gminami, jak Wiedeń, Kraków, Praga a przedsiębiorstwami gazowemi i tramwajowemi powstały co do używania ulic i placów ważne i zasadnicze spory. To też z austrjackich autorów dopiero znakomity profesor pragskiego uniwersytetu dr. Randa w dziele świeżo wydanem „Das Eigentumsrecht nach österr. Rechte" 1884 str. 34 i nast. rzecz o dobrach publicznych znakomicie i wszechstronnie wyjaśnił.

Pytanie zasadnicze, czy dobra publiczne są przedmiotem własności — rozwiązuje dr. Randa wbrew odosobnionym zdaniom, jakie się pojawiły w literaturze niemieckiej (Keller, Ihering) i francuskiej (Ducrocq) — w ten sposób, że dobra publiczne są własnością państwa, kraju, lub gminy i że ta własność li tylko jest ograniczona przez wzgląd na przeznaczenie tychże do użytku powszechnego. To zdanie jest uzasadnione na przepisach §§. 286—290 kod. cywilnego, niemniej na obowiązujących ustawach gminnych.

Z tego zapatrywania się wynika, że z tych dóbr tylko taki użytek jest dopuszczalnym, który wszystkim zarówno jest dostępny, i że wszelkie inne szczególne i wyjątkowe używanie na rzecz osób pojedyńczych nietylko wymaga szczególnego pozwolenia właściciela, ale zarazem może być, jak długo te dobra są publicznemi, tylko w takim rozmiarze przyznane, aby to szczególne używanie nie uwłaczało użytkowi powszechnemu.

Jakiego rodzaju używanie zaś jest powszechnem, zależy od rodzaju i przeznaczenia poszczególnych kategoryj publicznych dóbr. Tak ogród publiczny może służyć tylko do przechadzki pieszej nie zaś do komunikacji wozowej, ulice i drogi do chodzenia i jeżdżenia, rzeki do jeżdżenia, czerpania wody i t. d. Właściciel tj. państwo gmina lub kraj może także to używanie powszechne regulować według potrzeb publicznych np. przeznaczyć tylko pewne drogi do przewożenia ciężarów. Wszelkie używanie szczególne, jak ulic i placów miejskich do rur wodociągowych lub gazonośnych, do kładzenia szyn tramwajowych— może być tylko nabyte na zasadzie szczególnego tytułu prawnego, umowy z właścicielem, i wówczas dopiero staje się prywatno-prawnem służebnictwem.

Pojęcie dóbr publicznych odnosi się zresztą tylko do dóbr nieruchomych, a własność ich staje się nieograniczoną i odzyskuje zupełną treść innej własności prywatnej, gdy skutkiem orzeczenia właściwych władz administracyjnych przestaną tworzyć dobro publiczne. Tak, częstokroć przy regulacji ulic przechodzą parcele drogowe na własność prywatną i odwrotnie — a jeżeli droga przestanie być drogą publiczną i w innym kierunku bywa przeprowadzoną, sprzedają niepotrzebny dawniejszy gościniec prywatnym na własność zupełną.

Z temi poglądami zgodzili się wszyscy obecni członkowie komisji. W dyskusji co do ulic i placów miejskich podnoszono tylko różnicę między używaniem tychże do kładzenia szyn tramwajowych, a użyciem do kładzenia rur podziemnych (dr. Bobrzyński i dr. Zoll). Jeżeli w obu przypadkach potrzeba szczególnego zezwolenia właściciela — to w każdym razie jest takowe niezbędne do kładzenia rur. Przy drogach, ulicach i placach jest albowiem tylko powierzchnia przeznaczona do użytku publicznego — pod powierzchnią zaś jest gmina, kraj lub państwo zupełnym właścicielem gruntów. Tu nawet mogą zachodzić takie przypadki, że pod powierzchnią może istnieć inna własność prywatna, jak piwnice właścicieli domów, które częstokroć znajdują się pod trotuarem ulic. Szyny tramwajowe rozciągają się tylko na powierzchni, nadto tramwaj służy tym samym celom komunikacyjnym, co ulice, zatem kompetentna władza może właśnie w celach komunikacyjnych na tramwaj — nawet wbrew woli właściciela pozwolić — podczas gdy kładzenie rur z celem środka komunikacyjnego, do którego służą ulice i place, żadnego nie ma związku.

Z pomięszania tylko pojęć może wypłynąć zapatrywanie, że nadanie koncesji na wodociągi np., już nadaje prawo do używania placów i ulic miejskich, koncesja albowiem orzeka, że z przyczyn przemysłowych przeciw prowadzeniu przemysłu nie ma przeszkody — nie nadaje zaś praw prywatnych.

Nawet kolej nie nabywa w skutek koncesji prawa do gruntów, przez które ma przechodzić, tylko musi dopiero te grunta od właścicieli nabyć bądź w drodze dobrowolnej, bądź przez wywłaszczenie.

Podniesiono w końcu kwestję, czy gminne dobro publiczne może być do ksiąg publicznych wpisane? Gdy według §. 2. galicyjskiej ustawy hipotecznej z 20. marca 1874 l. 29 dz. u. kraj. tylko dobra publiczne państwowe wymienione w §. 287 kod. cywiln. nie mają być wpisane do ksiąg hipotecznych, nie ulega wątpliwości, że dobra gminne, o których mówi dopiero §. 288 kod. cyw. mogą i powinny być wpisane do ksiąg hipotecznych z uwagą, ich charakter publiczny uwidoczniającą.

W obec tych wywodów zdaje się być obawa, wyrażona w korespondencji wiedeńskiej z 8. kwietnia b. r. (*Przegląd* Nr. 82), jakoby wyrok Trybunału najwyższego w sprawie gminy wiedeńskiej z towarzystwem tramwajowem mógł przesądzać sprawom spornym z towarzystwami gazowemi, nieuzasadnioną.

Wiedeń 4 maja.

(X) Odezwa wyborców wielkiej posiadłości w Czechach staje godnie obok odezwy niższo-austrjackiej. Zasady i dążności w niej wyrażone możemy w zupełności podpisać. Nie jest to wcale reakcja, ale ten rozumny konserwatyzm, który liczy się z czasem i stosunkami, który dąży do reform i rozwoju, który prawa narodowości uznaje, o sojusz z Kołem polskiem się stara.

W sferach opozycji centralistycznej wielką pokładają nadzieję w wyborach galicyjskich; mianowicie liczą na to, że opozycja otrzyma sukurs ze strony Rusinów! Zwracam na ten fakt uwagę komitetu wyborczego.

Z rozmowy z delegatami Rusinów mogę zapisać następujące dane:

Pytanie: Wszak przyznacie, że Polakom zależy szczerze na tem, żeby gorszący spór ustał?

Odpowiedź: Powinnoby tak być...

P. Czy możecie na serjo oskarżać Polaków, żalić się na jakiś ucisk? Czyliż sejm nie wotuje subwencji dla teatru ruskiego, czy nie macie szkół ruskich, gdzie tylko według ustaw być mogą...

O. Krzywdę wielką wyrządzono nam w Dobromilu...

P. Aleź gdyby nawet; to przecież nie Polacy, lecz władze duchowne rozstrzygały, a władze świeckie wykonały...

O. My chcemy być uznani jako naród osobny.

P. Czy sądzicie, że w obec Rosji utrzymacie odrębność narodową? wszak trzy czwarte Rusinów. Rosja tak gnębi, jak Polaków, a w Galicji wszak znaczne stronnictwo i apostołowie wasi prą do schyzmy i do zrzeczenia się odrębności...

O. Możemy tylko mówić o Galicji... prąd zaś ten schyzmatycki pochodzi tylko z opozycji. (?)

P. O cóż ta opozycja?

O. My chcemy mieć więcej szkół średnich, paralelki ruskie...

P. To zależy przecież od ilości uczniów ruskich i porozumienie byłoby łatwe, ale powiedźcie z kim możnaby traktować? wszak są u was różne stronnictwa...

O. Obecnie jednak są one połączone w jedno ciało w komitecie przedwyborczym.

P. Toż komitet powinien, jeżeli w ogóle i wam zależy na porozumieniu, wejść w rokowania z ogólnym, krajowym komitetem, bo ten przecież jest przez sejm ustanowiony.

O. Ale gdzież tam, my nie możemy zrobić takiego kroku, nam nie ufają...

P. Bo doświadczenia z Litwinowiczem, z ks. Kaczałą nie zachęcają do ufności; ale wy występujecie zawsze z nieufnością i z nienawiścią. Zresztą podobno komitet krajowy ma przybrać do swego składu osoby z waszego grona?

O. To się na nic nie zdało; zwracanie się do pojedynczych osób nie może mieć znaczenia i skutku; do naszego komitetu powinien się krajowy komitet zwrócić...

P. Jednak od osób najwięcej zależy; niech staną z waszej strony ludzie, na których zobowiązaniu bezwarunkowo polegać można, to komitet krajowy łatwo by się porozumiał.

O. Ludzie by się znaleźli... (wymieniono kilku).

P. Porozumienia pierwszym warunkiem musiałoby być, że nigdy spór w Wiedniu wytoczonym nie będzie, bo to należy do sejmu i kraju; że Rusini nigdy z centralistami głosować nie będą, że zajmą stanowisko, choćby osobnej grupy całego Koła posłów galicyjskich, któraby w sprawach krajowych szła solidarnie z grupą polską i wspólne z nią odbywała narady...

O. Do Koła polskiego nie moglibyśmy wstąpić, lecz do klubu a la Coronini.

P. Lecz to nie wyklucza bodaj od czasu do czasu wspólnych narad, a bezwarunkowem wymaganiem jest stanowcze zerwanie z centralistami, którzy tylko jątrzą was na szkodę całego kraju. Czy te zobowiązania przyjęliby ewentualni kandydaci poselscy wasi.

O. (Milczenie).

P. Bez możności wspólnego z wami działania na korzyść kraju całego, z odsunięciem chytrej interwencji wrogów, wszak niepodobna wymagać, żeby Polacy dobrowolnie przeciw sobie miecz kuli i kandydatów waszych popierali?

O. (Milczenie).

P. Wszak musiałaby być pewność, że ci sami ludzie i w kraju pójdą zgodnie, że będą działali przeciw schyzmie, przeciw przewrotowi języka ruskiego czystego na rosyjski.

O. Pociągnięcie granic jest bardzo trudne co do języka.

P. A co do schyzmy?

O. Wszak byliśmy z obediencją u Nuncjusza i agitacja ta schyzmatycka to tylko z antagonizmu.

P. Piękny antagonizm, kuć broń samobójczą dla siebie. Ależ ostatecznie, gdy z polskiej strony wyciągnięto rękę do porozumienia, czy zgodzicie się na jedyne, niezbędne warunki, które wymieniłem...

O. Polacy nam nie ufają, dla tego trudno się porozumieć...

P. Ale w rozmowie, teraz proszę o odpowiedź, wszak nie traktujemy tu, rozmawiamy tylko — ot teoretycznie...

O. My się narzucać nie możemy; my nie możemy się zgłaszać, kapitulować; my widzimy, że nam panowie zabierają nasze okręgi.

P. Ależ nie idzie ani o panów, ani o chłopów, ani o Polaków, ani o Rusinów, ale o interes kraju; więc istniejące grupy współziemian, krajanów, między sobą powinnyby się porozumieć, zamiast spierać się na rzecz trzeciego — wroga. Więc warunki owe — i ludzie dający gwarancję, o to idzie — dajcież odpowiedź, albo tak, albo nie.

O. Zobaczymy — co tu gadać — kiedy się nie zanosi na porozumienie...

P. Więc wy z góry ogłaszacie niezgodę, a potem żalicie się przed trzeciemi. — Nie wiem, czy komitet mógłby wdawać się w jakie rokowania, jeżeliby z góry nie miał pewności, że mogą one mieć skutek.

Z rozmowy z wami wynoszę wrażenie, że albo niewierzyć w skutek, znając swoich, albo nie chcecie skutku. Gdyby szersze porozumienie do takiego żadnego nie doprowadziły rezultatu, jak ta rozmowa, to trudno, żeby Polacy mieli starać się o wybór Rusinów...

Może te główniejsze dane z rozmowy przydadzą się obecnie nietylko do scharakteryzowania sytuacji, ale do załatwienia wniosków praktycznych, a uniknienia sentymentalno-niepraktycznych. Przesądzać nie chcę, ale zdaje mi się, że porozumienia szukać należy — ale jeżeli na zupełnie pewnych podstawach nie dałoby się osiągnąć, to Polacy nie mogą jeszcze teraz ryzykować stanowiska swojego i stanowiska kraju na niepewne losy, dla sentymentu historjozoficznego, lub dla czyich pięknych oczu. Rusini, gdy sami dojrzeją i przejrzą — wtedy uznają, że zgoda z Polakami jest dla nich jedyną polityką. Tymczasem co ma być, to już rzecz komitetu krajowego.

Paryż d. 1 maja.

(Ł) Niezaprzeczenie, jedną z plag teraźniejszości są słudzy.

Nie tu, lub owdzie, ale wszędzie powtarzają się skargi — i nie można powiedzieć, żeby nie były uzasadnione.

W Ameryce obywatele z prywatnych mieszkań przenoszą się do hotelów, byle tylko uniknąć nieprzyjemności trzymania służby. Amicis — któremu opisy rozmaitych krajów rozległą wyrobiły sławę — utrzymuje, że i w Europie nielepiej się dzieje. Prześladowany w swoim domu nieustannem utyskiwaniem na sługi, wszędzie szukał dowodów, któreby kłam zadały przysłowiu: *partout comme chez nous* i przekonał się tylko, że nic nie odróżnia sług w Niemczech, Anglji, Francji od znanych mu w ojczyźnie i, że nawet sławna z zamiłowania i utrzymania porządku Hollandja, nie może się poszczycić, aby szorowanie i mycie przyczyniało się w jakimkolwiek stopniu do udoskonalenia charakteru i obyczajów holenderskich służących.

Gdybyż jeszcze: opieszałość, lenistwo, obmowa, ciekawość, i tym podobne wady miłej klasy ludzi, bez której obejść się nie możemy — były jedynym naszym postrachem! Ale, w obec coraz lepszego doskonalenia się służących w rzemiośle... podpatrywania naszych *intérieurs* i zazdroszczenia wszystkiego, nie jesteśmy już nawet pewni ani mienia, ani życia...

Podlegamy złemu zwyczajowi ufania każdemu ze zjawiających się u naszego boku, choć to najczęściej indywidua podejrzanej moralnej wartości — zamiast wystrzegać się podwładnych gorzej ognia, lub złoczyńcy, czyhającego na ulicy, dopuszczamy wszystkich do wiadomości naszych zwyczajów, słabostek, skrytek, gdzie chowamy kosztowności i pieniądze — drzwi i okna zostawiamy otworem — powierzamy służbie dzieci, dom, własne sprawy — nie lękamy się bynajmniej, jakbyśmy nie potrzebowali ubezpieczać się, ani przekonywać, do jakiego stopnia na zaufanie zasługują. Ułatwiamy złe, mamy dużo do cierpienia, a nie staramy się być baczniejszymi...

Pomimowolnie te uwagi wciskają się pod pióro a propos okropnego zdarzenia, które zaalarmowało ostatnimi dniami cały Paryż, a którego przyczyną było nie co innego, jak znana i praktykowana ogólnie nieostrożność i łatwowierność ze sługami.

Przy jednej z najpiękniejszych ulic, noszącej nazwę *rue de Sèze*, na pierwszem piętrze, mieszkało od dawna małżeństwo, państwo *Cornet*. Mąż od roku podróżował po Indjach i właśnie oczekiwany był z powrotem. Żona tymczasem mieszkała sama ze służbą, składającą się z lokaja i kucharki.

W tym właśnie czasie uznała za właściwe zmienić lokaja.

Udała się do biura stręczeń i gdy przysłano stamtąd lokaja z dobremi świadectwami, przyjęła go zaraz.

Był to, ni mniej ni więcej, złoczyńca parę już razy karany, który pod różnemi nazwiskami znany był w policji.

Przyszedłszy na służbę, pożyczył 30 franków od kucharki i niby udał się za sprawunkami — w istocie, ukryty w salonie czekał, póki się w domu nie uciszyło a pani nie zasnęła. — Wtedy z zamiarem rabunku poderznął jej gardło.

Nazajutrz znaleziono nieszczęśliwą w kałuży krwi. Zbrodniarza schwytano.

Inny przykład niemniej odstraszający:

Pan de G... lekarz, oddalił bonę, *vulgo* kucharkę, z zupełnie słusznych powodów, ale tego bona uznać nie chciała. Odeszła złorzecząc i odgrażając się, że krzywdy swej nie daruje.

W jakiś czas potem, przychodzi do lekarza komisjoner z wezwaniem od chorego, mieszkającego przy ulicy Dunkerque L. 34, na trzeciem piętrze. Pan G... niezwłocznie udał się do pacienta, ale zamiast chorego, zobaczył, otworzywszy drzwi do wskazanego mieszkania, swoją dawną kucharkę, z rewolwerem w dłoni. Zanim zdołał ją rozbroić, padły dwa strzały i zraniły go dosyć ciężko...

Już to przykład pani Clovis Hugues, nieszczęsnej pamięci, spowodował mnóstwo naśladowań. Idące w jej ślady nowego rodzaju emancypantki, *à tort et à travers* rozsyłają w lewo, w prawo kule, jak cukierki, nic sobie nie robiąc z ran i zabójstw. Sędziowie rozgrzeszają każdą z tych bohaterek i wypuszczają na wolność jakby białą niewinną gołąbkę, a zbrodnia nie pociąga za sobą innych skutków, oprócz wielkiego rozgłosu i umieszczenia w dziennikach portretu uwolnionych od kary. Zabitych i rannych się nie liczy — niech tam ich Bóg ma w swojej opiece. Opinia troszczy się tylko o całość i dobrą sławę zabójczyn.

Jestże w tem cokolwiek dobrego? Czy zyskuje moralność, lub podnosi się poziom szlachetnych, ludzkich wyobrażeń?

Bardzo być może, że sprawiedliwości sprzykrzy się zbyt częste powtarzanie tego samego wyroku, i że w końcu wymierzy surową karę, która bodaj czy niezadługo da na siebie czekać i może spadnie wreszcie na najmniej winną, choć nawet w takim razie życzyćby wypadało, aby raczej jedna odpowiedziała za wszystkie, niż, żeby sądy nierozsądnem tolerowaniem zachęcały i upoważniały prawie do występnej zemsty.

Wolę już, jako dowód męzkich usiłowań, aby sobie samej wystarczyć i oddać sprawiedliwość — zajęcie się pani Marji Deraismes (którą możnaby przezwać Déraison) przyszłymi losami kobiet i ich usamowolnieniem. Szanowna ta dama pragnie koniecznie przeprowadzić kandydaturę współrodaczek przy gotujących się wyborach i postawić je na równej linji z mężczyznami. Zważywszy, z jakich znakomitości składają się Izby, nie groziłoby to zbyt wielkiem niebezpieczeństwem zamącenia równowagi w ogólnej... mierności. Z drugiej strony, kto wie, czyby posłom do reszty nie zaprószyły się głowy, zwłaszcza, jeśliby posłankami były same piękne kobiety. Wszak w Anglji powabnym Misses przeznaczono w Izbie niższej miejsca w lożach za gęstą siatką. Co najciekawsza, że one same uznają to za najwłaściwsze. Niedawno dwaj deputowani pan Buxton i sir Peel poważyli się z galanterji zrobić wniosek, aby usunąć siatkę. Sprzeciwił się temu Gladstone, bojąc się pokusy i roztargnień dla Izby. Wniosek oddano pod dyskusję. Upadł przy głosowaniu 131 głosami przeciw 75, a to tylko z powodu damy, która przesłała Izbie list na ręce posła Gibsona, w którym prosi w imieniu innych o zostawienie siatki — bo — mówi: jesteśmy teraz swobodniejsze, możemy słuchać lub nie, jak nam się podoba i rozmawiać między sobą, gdy nas nadto nudzicie.

„Wy, panowie posłowie, w takim razie macie wolność zdrzemnięcia się lub wymknięcia.... Zostawcież nam przynajmniej kratę, za którą możemy z was drwić sobie do syta".

W Paryżu inne panują wyobrażenia. Dotychczas panie zajmowały się polityką, teraz nietylko chcą się nią zajmować, ale pragną, żeby polityka niemi się zajmowała.

Dokąd dążymy — gdzie dójdziemy? Dawniej cnotami kobiet były skromność i wstydliwość — dziś najgorętszem pragnieniem rozgłos, sława. Rumieniec gościem nieznanym na pięknych licach.

Sans-voiles utworem kobiecym, a Gyp bynajmniej nie czuje się zawstydzoną tytułem, który dobrowolnie wybrała dla ostatniej swej książki — ani myślą, że czytający może powiedzieć: *elle a des idées vraiment par trop polissonnes!*

Najpobłażliwszy krytyk nie mógłby o tej nowej jej pracy, jak w ogóle o wszystkich poprzednich, inaczej się wyrazić — a chcąc być zwięzłym i w paru słowach zamknąć owe wrażenie, jedynie tylko powyższe określenie znajduję w myśli.

W *Sans Voiles* dużo dowcipu, więcej niż w *Plume et Poil*, ale dowcip niedorzeczny, niezdrowy — nie... kobiecy szczególniej.

Zamiłowanie w pięknie rzadkim już apanażem paryżanek — nie znajdujemy go też w książce paryżanki, która chce przodować innym w literaturze.

Poszukajmy gdzieindziej — na wystawie Pastelów na przykład, gdzie nowa szkoła ociera się o starą, której przoduje niezrównany La Tour. Od stu lat prawie — ten rodzaj tak wysoko stawiany w XVIII wieku, — zostawał w zaniedbaniu, co przypisać trzeba manierze naśladowców La Toura, którzy popadli w przesadę i ckliwość. Teraźniejsi artyści różnią się od dawniejszych zupełnie — mają siłę i umiejętność traktowania przedmiotu, tamci wdzięk posiadali, nim celowali. Jedni szkodzą drugim, chociaż niezaprzeczenie obie szkoły posiadają pewne zalety. Portrety uśmiechają się jak świeżo rozkwitłe kwiaty — wiele także krajobrazów. Podziwiamy prace wszystkich prawie dzisiejszych znakomistości: pastelisty Tissot — de Nittis — Emila Levy — Millet — Duez.

Nie możemy narzekać na brak wystaw wszelkiego rodzaju; właśnie znów jedna otwarta: *Exposition internationale de boulangerie et de meunerie*, na polach Elizejskich. Obejmuje 8 działów: młynów i przyrządów do mielenia — maszyn do mięszania ciasta i pieców do wypiekania, przy najmniejszej ilości opału — cukierniczych wyrobów — maszyn i lokomobilów — hygieny i uprawy — nauczania.

Kilka ogromnych młynów w ciągłym jest ruchu. Ciekawi mogą się przypatrzyć, przez jakie zmiany przechodzi ziarnko zboża, zanim stanie się chlebem. Nie mniejsze to wywołuje zdziwienie, niż koziołki gimnastyczne w cyrku Molier. Iluż takich, którym się chyba wydawało, że chleb się rodzi jak gruszka.

A teraz na zakończenie wiadomostka ze świata zbytków.

Niedawno przejeżdżała przez Paryż para nowożeńców. Mówiono o przepysznej wyprawie panny młodej i upominkach, których dostała mnogość niezmierną. Każdy szczegół, pochodzący z wielkiego świata londyńskiego, zajmuje, tem więcej, gdy tyczy się jednej z arystokratyczniejszych rodzin i milionera.

Panna młoda, pochodzi z wielkiego rodu, jest córką księstwa Bedford — pan młody jest niezmiernie bogatym — zajmuje stanowisko ambasadora angielskiego w Berlinie. Sir Edward Malet i lady Ermyntrude Russel, dopiero od piętnastu dni pobrani. Ślub odbył się w Londynie. Tualeta panny młodej składała się ze stanika i powłoki z białego aksamitu w kwiaty *en relief*, haftowanych perłami i srebrem. Przód sukni atłasowy, pokryty koronkami i wieńcami z pomarańczowego kwiatu. Woal przytrzymywały na głowie brylanty. Na to wszystko płaszcz zarzucony biały aksamitny. Zwyczaj angielski wymaga sześć drużek ubranych biało, których stroje pochodzą w upominku od panny młodej — były one tym razem z jedwabiu i aksamitu, kapelusze z pluszu z piórami, a prześliczna brosza z pereł i brylantów z monogramem E. S. M. — prezent pana młodego — dopełniała kosztownego przystrojenia tych szczęśliwych — *brindes maids*. — W wyprawie lady Ermyntrude dostała sto par obuwia, nie tylko zbytkownego, ale i praktycznego obuwia, wszystkie z niskimi obcasami — cały sklep bielizny, której hafty i koronkowe obszycia kosztowały bajeczną sumę. Nie jedna rodzina zadowoliłaby się mieniem odpowiadającem tej cyfrze.

Co do upominków wymienię tylko, że królowa dała szal, któremu równych niewiele wyrabiają w Indjach, i dwa wazony wielkiej ceny. Od kedywa egipskiego dostała panna młoda kolję i kolczyki z kameów egipskich oprawnych w złoto. A od licznego personalu służby — bo i to jest w zwyczaju w Anglji — któżby odgadł?... ni mniej, ni więcej, tylko serwis herbaciany ze złota!... Srebro smutnieby było wyglądało wśród przepychu, którym wszystko błyszczało. Nie możnaby nawet wyliczyć reszty — dość powiedzieć: wyobraźcie sobie sklep dobrze zaopatrzonego jubilera, a będziecie mieć w przybliżeniu ilość bižuterji, tac, serwisów, wachlarzy, rączek do parasolek, piór, noży do rozcinania książek, rozmaitych koszów i szkatułek, któremi obsypano lady Ermyntrude Russel. Miljony, to jak wielkie rzeki: mnóstwo małych zbiega się ku nim, jakby niedosyć było w nich wody.

MAŁY FELJETON.

Pogańskie chrześciaństwo.

Wiadomo, że rosyjscy koloniści, zamieszkujący Syberję czy to z powodu przykrych stosunków ekonomicznych i społecznych, czy też z innych przyczyn, są nadzwyczaj przystępni dla przesądów i zabobonów. Tak n. p. niezachwianą jest ich wiara w czarodziejską moc wróżbiarzy, t. z. „Szamanów", którzy korzystając z tego każą się dobrze opłacać tamecznej ludności, a w zamian przyrzekają czarami strzedz od choroby ludzi i bydło.

Złe zakorzeniło się tak głęboko, że w domach niektórych rosyjskich kolonistów można spotykać obok świętych obrazów figurki bożków i wszelakich bałwanków.

Ogólnie przypisują winę tego smutnego stanu rosyjskiemu duchowieństwu, które zbyt jest nieudolne, aby zabobonom stawiać tamę. W istocie też, pomimo wrodzonej skłonności, lud łatwiej otrząsłby się z fałszywych pojęć, gdyby duchowni prawosławni, t. z. „popi", nadużyciami nie naruszyli w jego oczach swej godności.

Dzięki ogólnemu postępowi zmniejszyły się te nadużycia, a z niemi liczba bałwochwalców, wcale nie uznających religji chrześciańskiej. Jednakże większa ich część dotąd mniema, że wiara chrześciańska jest przedewszystkiem „droższą" i dlatego niechętnie ją przyjmuje. Kiedy późniejszy metropolita moskiewski Innocenty, mąż w istocie nader wykształcony i sympatyczny, zapytał w swej podróży po Kamczatce Korjaków, dlaczego opierają się chrześciaństwu, ci odpowiedzieli mu zupełnie bez ogródek: „Czyż mamy dać się ochrzcić, abyśmy zostali takimi rabusiami, jak ochrzczeni Kozacy tygilscy, którzy oszukują i kradną. — albo też aby nasze żony były podobne do kobiet tygilskich, które wedle naszego zdania nie są warte kłaka siana?"

Duchowni sybiryjscy robią zwykle grube majątki, zebrane w rozmaity sposób. Ostjacy skarżą się np. na swych popów, że biorą za ślub pięćdziesiąt wiewiórek (skór), albo lisa, albo nawet sobola, za jednę modlitwę pięć wiewiórek, za spowiedź dziesięć; gdyby zaś kto zechciał targować się, otrzyma policzek i będzie za włosy wleczony po ziemi.

Niektórzy z tych popów prowadzą bardzo rozgałęziony handel. Tak n. p. przed laty trzydziestu był w Berezowie protopop, który w obrębie 2000 wiorst handlował skórami, suknem, płótnem, herbatą, cukrem, miodem, solą, chlebem i tytoniem, a do wycieczek handlowych musiała mu zawsze gmina dostarczać furmanek. Opowiadają także o tem, że popi prawosławni sami podniecali opilstwo swych parafjan, aby ciągnąć zyski z wódki i sprzedawać ją w cenie 40 kopiejek za wiadro (12 litrów), podczas gdy zwykła cena tej miary wynosiła 5 kopiejek.

W innym okręgu słynął około roku 50. pewien pop z kradzieży koni. Przez kilka lat z rzędu pustoszył on stajnie swej gminy, a chociaż znany był jako notoryczny złodziej, nikt nie śmiał donieść o tem władzom.

Łatwo zrozumieć, że w interesie tego rodzaju indywiduów leży utrzymywanie ciemnoty i przesądów. Jakoż niejednokrotnie wpadano na oryginalne pomysły celem eksploatowania łatwowierności. Na szczególniejszą uwagę zasługują wypadki, w których duchowieństwo prawosławne usiłowało wyzyskać nietylko własne swe owieczki, lecz także bałwochwalców przynależnych do tej samej gminy.

Na wybrzeżu nadbajkalskiem leży klasztor Posolsk. Jego mnisi obowiązani są do szerzenia światła religji między zatwardziałymi poganami tamecznych okolic. Znajdująca się w pobliżu starożytna statuetka pogańska figuruje tam jako św. Mikołaj. Wyrzezana z drzewa, ma oczy z kamieni, twarz i brodę pomalowaną, a na piersi statuy widać... kilka orderów. Statuetka jest otoczona szklaną nakrywą, którą otwiera się tylko dla chcących całować postument. Czytelnikom przypomniemy jeszcze, iż w grecko-katolickim obrządku dozwolone są tylko obrazy, ale żadną miarą posągi. Owoż rzekomy posąg św. Mikołaja jest zabytkiem przechodowym od fetyszyzmu do chrześciaństwa. Św. Mikołaj sympatyczny, pobłażający sędzia obyczajów, zmienił się tam nagle w „boga piwa" i w ogóle przemysłu. Pod tą postacią doznaje on wiele większego szacunku między dziczą pogańską, niż u chrześcian i jest dla nich tak nieodzownym, iż można go spotkać w każdej chacie w towarzystwie rozmaitych bożków, a w sali sądowej aczyńskiej obok portretu cesarza i posągu bożyszcza „Szygmuni" czy Szukiamreni, który niegdyś pierwszy podniósł bunt przeciw bożkom, aż w końcu sam został tą godnością obdarzony.

Owoż tę popularność św. Mikołaja wyzyskują czerńcy w najrozmaitszy sposób. „Aby zadość uczynić religijnym żądaniom ludności — powiadają oni — przenosi się św. Mikołaja corocznie, kiedy lody jezioro bajkalskie pokryją, do wsi burjackiej Gołostnoje. Tu spędza on zimę w cerkwi specjalnie w tym celu zbudowanej, zkąd na zaproszenie Burjatów odbywa ekskursje do ich osad. Dla tego zaś przedewszystkiem do tej wioski przenoszą figurę, ponieważ została ona przez jednego z jej mieszkańców wykryta między bożyszczami dawnej świątyni burjackiej.

W lecie urządza „św. Mikołaj" takie same wycieczki z klasztoru, do którego równocześnie z wiosną powraca. Niosą go wtedy włościanie, a za nimi podąża mnich na wozie. Orszak zatrzymuje się przed każdą wioską i przy biciu dzwonów idzie od chaty do chaty, obnosząc rzekomą świętość, a w zamian zbierając hojne datki.

Mnich, który w roku 1874 towarzyszył św. Mikołajowi opowiadał, iż w wycieczce zebrał 10.000 rubli dla klasztoru, nie licząc w to datków dla siebie samego uzyskanych. Trzeba zaś wiedzieć, że prócz tego prowadził on przez pół roku wcale wspaniałe życie kosztem wiernych owieczek.

„Poczciwi" czerńcy żadnej sposobności nie pomijają, aby wszystkich, którzy zwyczaj oprowadzania św. Mikołaja poczytują za bałwochwalstwo i bezwstydne wyzyskiwanie, przekonać o głębokiem religijnem znaczeniu tego obrzędu. Tak np. spotykamy w pewnem religijnem czasopiśmie rosyjskiem z r. 1880 długi traktat *pro domo* św. Mikołaja w Posolsku. Między innemi czytać tam można następne wyrazy: „Dziecinna wiara i pobożność Tunguzów i Burjatów, którzy stanąwszy w jednym rzędzie przed posążkiem św. Mikołaja, bili pokłony, zapalali świece i dobrodusznie na głos wyjawiali swe prośby do niego, były dla nas rękojmią, iż z czasem i reszta owieczek przystąpi do świątyni Pańskiej. Zadaniem naszem jest ich tam zaprowadzić."

KRONIKA.

Wieczór dworski w Peszcie. Z powodu otwarcia wystawy peszteńskiej odbył się 3. b. m. na zamku królewskim w Budzie raut, na który zaproszono 1500 osób. Początek zapowiedziano na godzinę ósmą wieczorem, atoli już na godzinę przedtem roić się poczęły wspaniałe sale rezydencji królewskiej tłumami gości we wspaniałych węgierskich kostjumach narodowych, różnorodnych uniformach wojskowych i strojach galowych, tudzież przepysznych toaletach damskich, co wszystko tworzyło niezwykłą a nader ponętną rozmaitość.

Wystawcy pojawili się we frakach. Ciało dyplomatyczne reprezentowane było przez ambasadorów Włoch, Niemiec, Turcji, Anglji i Rosji, nuncjusza papieskiego, przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Hiszpanji, Szwajcarji, Holandji, Belgji, Danji, Serbji, Persji i Japonji. Wielu posłów przyszło ze swemi małżonkami. Byli też obecni ministrowie: Kalnoky, Pino, Tisza, Szapary, Fejervary, Kemeny, Szechenyi, Trefort, Bedeković, Orczy, sekretarz stanu Matlekovics, wielu członków obu Izb, arcybiskupów i biskupów, dygnitarzy wojskowych itd.

O pół do dziewiątej przybył Najj. Pan z Najd. Arcyksiężną Stefanją i Następcą tronu Arcyksięciem Rudolfem, tudzież Arcyksiążęta Karol Ludwik, Ludwik Wiktor, Fryderyk, Józef, Otton z Arcyksiężnemi.

Monarcha odbył w apartamencie ubocznym krótki cercle, rozmawiając z członkami ciała dyplomatycznego w najżyczliwszy sposób, poczem przeszedł z dworem do głównej sali audjencjonalnej, gdzie rozmawiał z ministrami, podczas gdy Najd. Arcyks. Stefanja zaszczyciła rozmową niektóre damy z najwyższej arystokracji. Następnie udał się Cesarz z następcą tronu do przyległego salonu, gdzie oczekiwali wystawcy i członkowie wystawy. Cesarz rozmawiał z wystawcami, a następca tronu z Maurycym Jokajem i deputowadym Hegedüsem.

Po krótkim pobycie w sali ceremonjalnej i rozmowie z ministrami opuścił cesarz wraz z dworem zebranie.

Świetny ten raut zakończył się o godzinie 11. w nocy.

Dr. Artur Wiktor mianowany został sekretarzem galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego w miejsce emerytowanego p. A. Stokowskiego.

Galop myśliwski. Onegdajszy galop myśliwski, mimo chłodnego dżdżystego powietrza powiódł się wybornie. Z punktu zbornego na placu świętego Jura ruszyli pp. hrabia Cetner, Czaykowski, br. Heydel, Pietruski, Pogłodowski, hrabia Potocki, hrabiowie Siemieńscy i hr. Tomasz Zamoyski — przez Janowskie pod dom Inwalidów, następnie przez Kleparów i Hołosko. Na Janowskiem brano przeszkody. Jeleniem był hr. Cetner, złaja hr. Potocki, hr. Siemieński Stanisław i hr. Tomasz Zamoyski. Pań z powodu nieprzyjaznej pogody nie było.

Obiad wczorajszy u ks. metropolity był jedną z tych rzadkich uczt, jakich mało się zdarza w dzisiejszych czasach. Nietylko bowiem co do liczby zaproszonych gości, jakoteż ilości potraw i obfitości zastawy, wyróżniał się z rzędu zwykłych bankietów, ale także i pod względem harmonji i tego ciepłego braterskiego uczucia, jakie panowało w całem zgromadzeniu. Obiad zaczął się o pół do szóstej a trwał do 9-ej. Szereg toastów otworzył gospodarz w pięknej przemowie w języku ruskim na cześć naprzód Ojca świętego, a następnie Najj. Pana. Mnohaja lita zaśpiewał po każdym z tych toastów chór alumnów. Potem gospodarz wniósł po polsku toast na cześć obecnych arcybiskupów, po rusku na cześć p. Namiestnika, również po rusku na cześć p. Marszałka i na rozwój naszej autonomji, po polsku na cześć obywatelstwa polskiego w ręce Ekscellencyj Russockiego i Siemieńskiego, po rusku na cześć gości itd. Odpowiedzieli mu i na jego zdrowie kielich wychylili ks. arcybiskup Issakowicz i p. Marszałek Zyblikiewicz.

W Zielone Święta, jak co roku odbędzie się wycieczka do kopalń wielickich. Urządza ją przedsiebiorca Klein. Z uwagi, że tylko 400 osób może w jednym dniu zwiedzić kopalnie — należy wcześnie zamawiać bilety.

Pożary. W kolonji niemieckiej Landestren w pow. kałuskim zgorzało mienie 21 gospodarzy; strata 32.350 zł. w znacznej części ubezpieczona. W Dobrostanach w pow. gródeckim pogorzało 7-iu gospodarzy; ogień był podłożony. W Mizuniu w pow. dolińskim zgorzała fabryka zapałek własność c. k. Kamery z powodu nieostrożności robotnika. W Domasowie w pow. rawskim spalił się na obszarze dworskim browar, gorzelnia i magazyn wódczany; strata 20.000 zł. W Zalesiu pow. czortkowskiego, 10 rodzin bez dachu i chleba. W Zaszkowicach w pow. gródeckim spłonęło 10 zagród włościańskich; strata 60.000 zł. ubezpieczona, ogień podłożony.

Las w Stańcówce, w dobrach arcyks. Albrechta w pow. żywieckim spłonęło 25 morgów kultury leśnej, prawdopodobnie od iskry przejeżdżającego pociągu. W Rajczy tegoż powiatu na obszarze dworskim spłonął również kawałek lasu.

Operetka lwowska wyjeżdżą z dniem 1 czerwca do Krakowa na dwa miesiące. Dawać tam będzie 5 przedstawień tygodniowo, opłacając dyrekcji krakowskiego teatru po 100 złr. za wieczór. Przed wyjazdem wystawioną będzie we Lwowie jeszcze nowa operetka Lecoqu'a p. t. „Rip-Rip". Millöckera operetka „Gasparone" zaś wystawioną będzie dopiero w Krakowie

Dodać winniśmy, że dyrekcja lwowskiego teatru ustąpiła ze swych wygórowanych pretensyj i przystała na te sprawiedliwe warunki, jakie jej dawała dyrekcja krakowskiego teatru. Tym sposobem Krakowianie będą i w tym roku mieli lwowską operetkę, chociaż znacznie słabszą.

P. Bolesław Ladnowski rozpocznie dopiero po jutrze, w piątek, swe gościnne występy. W dniu tym przedstawi Otella.

Dyrekcja lwowskiego teatru uprasza nas o sprostowanie podanej wiadomości co do ustąpienia p. Skalskiego. Podobno zatarg został załagodzony i artysta wróci na naszę scenę, a tymczasem wyjeżdża do Mentony.

Pani Arklowa, primadonna opery lwowskiej, zakończyła w sobotę szereg występów w Operze warszawskiej „Afrykanką" Mayerbeera, wobec licznie zgromadzonej publiczności. „Żegnana kwiatami i oklaskami — pisze *Kurjer Warszawski* — ślicznie śpiewała Selikę: głos jej namiętny, gorący a szlachetny, z przejmującem uczuciem opowiadał żale królewskiej niewolnicy; kołysanka i scena końcowa dały sympatycznej artystce pole do uwydatnienia wszystkich piękności świeżego i ujmującego głosu..." Dalej wyraża *Kurjer Warszawski* nadzieję, że rozstanie p. Arklowej z operą warszawską jest tylko chwilowe. Lwów ani trwałego zajęcia, ani zadowolenia ambicji artystycznej dać jej nie może; wytrwanie przy sztandarze ojczystej sztuki umożliwi tylko Waszawa, chyba, że artystka chciałaby... zabłądzić do obcych.

Zakład św. Kazimierza w Paryżu. Protektorka wspomnianego zakładu, Władysławowa ks. Czartoryska, rozesłała następującą odezwę:

„Zwracam uwagę na Towarzystwo św. Kazimierza, zajmujące się pielęgnowaniem weteranów i sierót emigracji polskiej. Towarzystwo trudną przechodzi fazę. Rząd, nie cofając wsparć przyznanych starcom, zmniejszył o połowę subwencję dla szkół, a miasto Paryż odmawia od roku 1870. naszemu dziełu wszelkiej pomocy. Budowle zakładu paryskiego, których trudny oddawna stan finansowy nie dozwolił utrzymywać z należytą starannością, wymagają obecnie wielkich reparacyj; zresztą życie staje się z roku na rok coraz uciążliwszem i Towarzystwo św. Kazimierza nie może podołać zobowiązaniom swym za pomocą zwykłych dochodów, które mu dotąd wystarczały. Nie może ono jednak myślć ani o ograniczeniu liczby sierót obu płci, przyjętych do zakładu, ani o zmniejszeniu wydatków, zredukowanych do najściślejszej potrzeby; musi więc starać się o stworzenie nowych zasobów. Ażeby dojść do tego, komitet kierujący prosił i otrzymał od rządu francuskiego upoważnienie utworzenia loterji, obejmującej 300.000 biletów po jednym franku. Wygrane stanowić będą obrazy i przedmioty sztuki, ofiarowane przez najsławniejszych malarzy polskich: kilku nawet artystów innej narodowości przystąpiło do tego wielkiego dzieła, a komitet otrzymał już najgorętsze oświadczenia nietylko ze strony Francji, ale i ze strony Włoch, Niemiec i Ameryki. Komitet dam, do którego należę, zawiązał się dla umieszczenia biletów i powzięcia środków jak najbardziej sprzyjających rozwojowi przedsięwzięcia. — Przekonana, że przedmiot naszego dzieła znajdzie jak najsympatyczniejsze przyjęcie, proszę o rozpowszechnienie biletów. — Następujące damy tworzą biuro komitetu: Protektorka Władysławowa księżna Czartoryska; prezesowa hrabina de Montessuy; wiceprezesowe: panie Adamowa Natansonowa i Seweryna Duchińska; sekretarki: panie Augusta Gałęzowska i Le Paryneux."

Do powyższej odezwy dołączone jest następujące pisme:

„Poświadczamy, że istnieje w Paryżu przy ulicy Chevalevet nr. 119 zakład miłosierny świętego Kazimierza, pod zarządem Sióstr św. Wincentego à Paulo, przeznaczony dla sierót i starców polskich.

„Zakład ten tak użyteczny, a nawet potrzebny dla wspierania tak wielkiej liczby ubogich, nie posiada w obecnej chwili funduszów.

„Polecamy go wspaniałomyślności rodzin chrześcijańskich. J. Hip. Guibert, arcybiskup paryski."

(=) **Kraków** 5. maja. *(Koresp. Przegl.)* W katedrze na Wawelu odbyła się dzisiaj doroczne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Cesarzowej Austrjackiej Marji Anny.

— W kościele św. Piotra odbył się dzisiaj wspaniały ślub. Książę Andrzej Lubomirski, syn ś. p. Księcia Jerzego i Cecylji z hr. Zamoyskich, Dr. praw, ordynat przeworski, dziedziczny kurator Zakładu Ossolińskich, dziedziczny członek Izby panów, poślubił dziś pannę Eleonorę Husarzewską, córkę hr. Józefa Husarzewskiego, podkomorzego J. C. K. Mości i Karoliny z Książąt Jabłonowskich. Związek ten opóźnił się o parę tygodni z powodu zgonu dziada panny młodej ś. p. Ks. Karola Jabłonowskiego — a skutkiem żałoby gody te z mniejszą odbyły się okazałością w gronie najbliższej rodziny. Odpowiednio do historycznych nazwisk, wystąpiły historyczne stroje polskie. O godz. 11 z rana przed kościołem św. Piotra zebrał się orszak weselny. Drużbami panny młodej był Kazimierz Lubomirski, brat nowożeńca i Oskar Potocki, brat cioteczny panny młodej, obaj młodzieńcy po polsku. Pana młodego, strojnego w białą delję z sobolami, wiodły nadobne drużki siostra księżniczka Marja Lubomirska i panna Dembowska. Dalej postępowała babka panny młodej hr. Husarzewska z hr. Żółtowskim, księżna Cecylja Lubomirska z hr. Husarzewskim, hr. Karolina Husarzewska z hr. Andrzejem Potockim, Hr. Artur Potocki w czarnej deli, z hr. Różą Krasińską, księstwo Eugeniuszowie Lubomirscy, hr. Anna Łubieńska, hr. Adamowie Sierakowscy, hr. Ign. Potuliccy, ks. Roman i Eustachy Sanguszko z księżniczką Heleną, pp. Zygmuntowie Dębowscy z księżniczką Radziwiłłówną, hr. Stanisław Tarnowski, hr. Franciszkowie Mycielscy, hr. Wilma Rejowa z synem po polsku, hr. Antoniowie Potoccy, ks. Paweł Sapieha, hr. Józef Potocki, hr. Czaki, urodzony z księżniczki Jabłonowskiej w pięknej atylli węgierskiej. Wielu przyjaciół obu rodzin otoczyło orszak weselny w kościele. Od ołtarza do nowożeńców miał przemowę X. Kanonik Spithal, przyjaciel rodziny Hussarzewskich. Po ślubie nastąpiła uroczysta msza, celebrowana przez X. Kan. Spithala w asyście z błogosławieństwem. Od ołtarza pannę młodą prowadził ks. Eugeniusz Lubomirski i hr. Adam Sierakowski: pana młodego księżna Róża Lubomirska i hr. Marja Potulicka. Cały orszak weselny udał się do pałacu babki panny młodej hr. Heleny z Sierakowskich Husarzewskiej.

– JE. hr. Alfred Potocki odjechał dzisiaj rannym pociągiem do Lwowa.

— W Towarzystwie strzeleckim odbyło się w niedzielę ogólne doroczne zebranie członków, na którem obrano prezesem p. Ernesta Stockmara, wiceprezesem adw. dr. Maksymiljana Machalskiego — skarbnikiem p. Józefa Zeplatalskiego, sekretarzem p. Ludwika Turmana, a gospodarzem p. Czesława Tomasiewicza.

ROZMAITOŚCI.

— **Pokrok**, dziennik czeski (wychodzący w Pradze), przeszedł na własność konsorcjum, wydającego pismo niemieckie p. t. *Politik*.

— **W Berlinie** policja odkryła temi dniami tajemny dom gry. W lupanarjum tem zdebankował się niedawno pewien zamożny niegdyś właściciel dóbr w Galicji

— **Nowy święty.** Lilka dni temu w Rzymie przedstawiła kongregacja *dei riti* Ojcu świętemu do zatwierdzenia nowego świętego. Owym wybranym jest mnich, bosak, Egydius Maria, którego cudowne uzdrawianie za autentyczne uznane zostało przez rzeczoną kongregację.

— **Cholera i wojna.** Profesor Drasche ogłasza w *Wiener medizinische Wochenschrift* długą rozprawę, w której zajmuje się ewentualnem niebezpieczeństwem epidemji na przypadek wojny. Wykazuje on między innemi, że w roku 1818. podczas pierwszego wielkiego przemarszu wojsk angielskich w Indjach wybuchła tam wielka cholera. Raporty głównodowodzącego Hastingsa brzmiały wówczas: „Pośród życia jesteśmy na łonie śmierci." - Podczas wojny turecko-perskiej w roku 1821. wybuchła cholera w wojsku perskiem i zmusiła Persów do zawarcia pokoju. Do Europy przyszła cholera podczas wojny rosyjsko-polskiej w roku 1831. Z szeregów rosyjskich po bitwie pod Iganiami dostała się ona do polskich, i zmiotła to, czego nie zniszczyły pociski rosyjskie. Podczas powstania węgierskiego w latach 1848. i 1849. trzy razy wybuchła cholera. Wielkie zniszczenie sprawiła cholera w szeregach rosyjskich podczas wojny krymskiej. Epidemja z roku 1866. podczas wojny prusko-austrjackiej jest pewnie jeszcze w świeżej pamięci. Weszła ona do Austrji równocześnie z szeregami pruskiemi, a po bitwie pod Sadową szła krok w krek za niemi. Ostatecznie objawy cholery z roku 1883. i 1884. w Egipcie i południowej Francji są dla Europy bardzo groźne na wypadek wojny między Rosją a Anglją. Odległość teatru wojny nie gra tu żadnej prawie roli z powodu przewidywanych operacyj marynarki. Czy powrót wojsk francuskich z Chin nie będzie połączony z zawleczeniem epidemji, dziś wcale zaręczyć nie można

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 5. maja. Wiedeń: Pszenica za 100 kilogr.—·— do —·—złr., żyto —·— do —·— złr., spir. 29·25— , jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr. owies —·— do —·— złr., okowita per 10.000 lit., procent 28 25 do 28·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 9 04—9·06 złr., rzepak (sierpień—wrzesień). 13·50 do 14·50 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec. maj) 175 50 m., żyto —·— m., spirytus 42·50, olej rzepakowy —·— m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 158 kilogr. 47·90 fr., olej rzepakowy —·— fr., spirytus —·— fr., Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·— kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Użyteczność łubinu. Pan S. Ujazdowski z pod Drobina zamieszcza w *Korespodencie Płockim* list, opisujący rezultaty karmienia koni łubinem, odgoryczonym według metody p. Graffa. Ponieważ list rzeczony może być dla ziemian-rolników interesującym, przeto powtarzamy go w całości:

Ponieważ pora obecna jest właściwą do siania łubinu, dzielę się z rolnikami doświadczeniem, jakie zrobiłem, pasąc przez miesięcy sześć konie, cielęta i źrebięta łubinem, odgoryczonym za pomocą metody przedstawianej praktycznie na wystawie rolniczej roku zeszłego przez p. Graffa, profesora szkoły rolniczej w Czernichowie. — Od 15. października r. z. do obecnej pory pasę konie łubinem, odgoryczonym powyższym sposobem, dając na fornalkę sześć garncy i dwa garnce ospy. Na obroku tym konie bez porównania lepiej wyglądają niż wówczas, kiedy dawałem ośm garncy owsa na fornalkę; są bowiem zdrowe i tłuste. Przez całą kampanję łubinową to szczególniej było uderzającem, iż na siedmdziesiąt koni pasionych łubinem żaden nie chorował ani razu na kolkę, co dawniej dosyć często paru szczególniej z nich się przytrafiało. Wziąwszy więc to na uwagę, a nadto i niską cenę łubinu, dalej niewybredność w wyborze ziemi pod jego zasiew, a wkońcu to, że na sześć garncy odgoryczonego potrzeba dwa garnce suchego łubinu, dojdziemy do wniosku ostatecznego, że łubin siać należy obecnie w większych ilościach niż to do tej pory robiliśmy, i takowy spożytkowywać nietylko owcami, lecz także końmi i bydłem. Tak postępując, będziem mieli na zbycie owies, który niepotrzebnie wcale do dosyć wysokich cen przychodzi, zabierając tak trudną gotówkę.

Sam sposób odgoryczania znaleść można w *Gazecie rolniczej* z roku zeszłego w numerach październikowych; na żądanie jednak służyć każdemu mogę praktycznemi wskazówkami, koniecznemi dla uniknięcia chociażby małych strat; wskazówkami, jakie mi podyktowało doświadczenie.

Nadmanganjan potasowy jest bardzo ważnym artykułem, to też nie powinno brakować go w żadnym domu. — Dwadzieścia gramów tej soli, rozpuszczone w litrze wody, daje ciecz ciemnoczerwoną, której jedna łyżka, dodana do pięciu litrów wody, daje nam roztwór przeciw gniciu wszelkiego rodzaju nadzwyczaj skuteczny. Płyn ten, użyty do płukania ust, usuwa nieprzyjemny odór; naczynia oczyszcza z niemile woniejącego osadu, a różnym środkom żywności (jakoto mięso, dziczyzna itd.), poczynającym gnić, przywraca dawną świeżość. — W tym celu wkłada się je do coraz świeżego rozcieńczonego roztworu dopóty, dopóki się on odbarwia; gdy odbarwianie ustanie, spłukuje się mięso czystą wodą, a niemiła woń znikła. Naturalnie jednak potrzeba je natychmiast zużyć, a nie przechowywać nadal, albowiem proces gnicia rozpocznie się napowrót.

Wieden 4. maja.

(Di) Wojownicze doniesienia *Timesa* są dzisiaj w rażącej sprzeczności z pokojowemi wywodami *Daily News* i *Agence Havas*. Mimo to jednak te drugie znajdują więcej uwzględnienia w kołach spekulacyjnych i nadzieja pomyślnego rozwiązania sprawy zaczyna się coraz mocniej utrwalać.

Wprawdzie całej tej kwestji nie można jeszcze uważać za ostatecznie ukończoną, tembardziej, że wiadomości z Londynu robią wrażenie, jakoby chodziło tu o jakiś nowy manewr spekulacyjny, jednak dziś już wydaje się rzeczą niewątpliwą, że Anglja nie doprowadzi do ostateczności i zatarg załatwiony będzie w drodze dyplomatycznej.

W tem przekonaniu utwierdziła giełdę sygnalizowana z Londynu mowa Granville'a w parlamencie, jak niemniej okoliczność, że papiery rosyjskie doszły tam do bardzo znacznej wysokości (91·25). Także z Berlina nadeszły wiadomości nadzwyczaj pomyślne — i wszystkie te czynniki wpłynęły na przebieg tutejszego targu bardzo korzystnie i ożywiająco.

Na polu bankowem poszły w górę obie akcje kredytowe, bodenkredity i wszystkie inne papiery tej kategorji; na targu transportowem zyskały najwięcej lwowsko-czerniowieckie, lloydy i nordbahny. Podobnież akcje parowej żeglugi awansowały dość znacznie skutkiem uchwalonej przez komisję towarzystwa 4-procentowej dywidendy. Koleje międzynarodowe, jak Statsbahny i lombardy doznały również korzystnej zmiany.

Z przemysłowych polepszyły się akcje tytoniowe.

Węgierska renta złota awansowała o $1^3/_4$ procent, majowa i austrjacka złota o $^1/_2$ procent, austr. papierowa i srebrna wyżej $^1/_4$ procentu.

Dewizy i waluty staniały nagle jeszcze bardziej — natomiast rubel podrożał. Ażyo od srebra ustało.

Dobre wiadomości polityczne i sprawozdania o stanie pogody i zasiewów wpłynęły dzisiaj nie zbyt dobrze na tendencję targu zbożowego i zniżyły ceny gotowego towaru, jeszcze bardziej zaś ceny terminowe.

Notowano:
Pszenica wiosenna złr. 9·50—9·55,
pszenica jesienna złr. 9·38—943,
żyto wiosenne 8—8·05,
żyto jesienne 7·80—7·85,
kukurudza 6·60—6·65.
owies wiosenny 7·80—7·90,
owies jesienny złr. 6·83—6·88.

Budapeszt 4. maja. Ceny zboża:
pszenica jesienna 9·20—9·22,
kukurudza na maj 6·18—6·20.
owies jesienny 6·50—6·52.
Tendencja słaba; obrót 6.000 centn. metr.

Praga 4. maja. Ceny zboża:
Pszenica 75—80 kilo złr. 9·76—10·60,
żyto 70—74 kilo złr. 8·30—9·10,
jęczmień 65—71 kilo 8·50—9·59,
owies 100 kilo 7·85—8·15.
Tendencja silna, szczególnie na żyto i pszenicę popyt bardzo dobry.

Gazeta urzędowa ogłasza.

Konkursa:

Na posadę radcy wyższego sądu krajowego we Lwowie, termin do 14. maja;

na posadę oficjała w biurze rachunkowem ck. namiestnictwa we Lwowie, termin do końca maja;

na posadę ekspedjenta przy ck. urzędzie pocztowym w Dupliskach, termin do końca maja;

ministerstwo spraw wewnętrznych rozpisuje konkurs do 19. maja na dwa funduszowe miejsca w ck. akademji Marji Teresy;

na posadę oficjała wyższego sądu krajowego we Lwowie, termin do 8. maja;

na nadinżyniera leśnictwa przy ck. galicyjskiej Dyrekcji dóbr państwowych, termin do 15. maja:

Wydział krajowy rozpisuje konkurs do 20. maja w celu nadania czterech galicyjskich miejsc funduszowych w ck. akademji Marji Teresy;

ministerstwo spraw wewn. ogłasza w tymże samym terminie konkurs na trzy posady w tym zakładzie;

na posady nauczycieli ludowych do 10. czerwca a mianowicie na dwie posady w powiecie bohorodczańskim i na ośmnaście posad w powiecie nadwórniańskim;

na posady nauczycieli ludowych do końca maja na piętnaście posad w powiecie bialskim, na dwadzieścia posad w powiecie wadowickim, na pięć posad w powiecie żywieckim;

na posadę ekspedjenta pocztowego w Wysocku wyższem, termin do końca maja.

Licytacje egzekucyjne:

W sądzie przemyskim 22. maja, 22. czerwca i 20. lipca realności 266 a. w Przemyślu, c. w. 12.000 zł., 28. maja i 26. czerwca realności l. 50, c. w. 4500 zł.;

w sądzie krakowskim 9. czerwca zakładów fabrycznych w Tenczynku, c. w. 460.000 zł.;

w sądzie lwowskim 21. maja i 25. czerwca realności $637^4/_4$, c. w. 46.270 zł.; 21. maja (w jednym terminie) połowy realności $138^3/_4$ we Lwowie, c. w. 6967 zł.; 28. maja i 2. lipca realności 432 i $434^4/_4$ we Lwowie, c. w. 15.000 zł.; 28. maja i 25. czerwca realności 20 i 30 m., c. w. 105.517 zł.;

w sądzie tartowskim (w jednym terminie) 18. maja realności 29 w Tarnowie, c. w. 26.568 zł.;

w sądzie czerniowieckim 2. czerwca, 9. lipca i 28. sierpnia dóbr Tehlów, c. w. 40.000 zł.;

w sądzie tarnopolskim 28. maja i 25. czerwca dóbr Hinkowce i Hartamowce, c. w. 121.423 zł.;

w sądzie brodzkim 26. maja (w jednym terminie) realności wykazem 783 w Brodach objętej, c. w. 27.936 zł.; 3. czerwca realności 751, c. w. 14.000 zł.; 8. lipca i 7. sierpnia realności 723, c. w. 27.613 zł.;

w sądzie stanisławowskim 28. maja i 2. lipca dóbr Bereźnica szlachecka, c. w. 8082 zł.

Licytacje niesporne:

W celu wykonania budowli konserwacyjnych w latach 1885. i 1886. w okręgu budowniczym tarnowskim 18. maja w starostwie tarnowskiem, suma fiskalna w 1885 roku zł. 2709·96.

Amortyzacje:

Sąd lwowski, książeczki wkładkowej gal. Banku kredytowego nr. 8437 na kwotę 1208 zł. 16. ct.;

sąd krakowski książeczki wkładkowej Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie nr. 2171 na nazwisko Zubrzyckiego wystawionej, a na 5000 zł. opiewającej.

Poszukuje:

Sąd lwowski Aleksandra Wiktora Hićkiewicza, kurator dr. Skowroński;

sąd samborski Jerzego Horodyskiego i Michała Dwernickiego, kurator dr. Kohn;

sąd tarnopolski Jana Wieczyńskiego, Władysława Lewickiego, kurator dr. Luczakowski;

sąd kołomyjski Zacharjasza Krzysztofowicza, kurator dr. Zakrzewski.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Berlin 6. maja. Generalny konsul niemiecki Nachtigall umarł 20. kwietnia b. r. na łodzi kanonierskiej „Meeve" na pełnem morzu na febrę zmienną. 21 kwietnia pochowano go na Cap Palmas.

Kair 6. kwietnia. Skutkiem protestu Baringa przeciw zapowiedzianemu na wczoraj pojawieniu się *Bosphore Eg.*, przyrzekł Taillandier, że dziennik ten nie wyjdzie dopóty, dopóki on nie otrzyma instrukcji od swego rządu.

Berlin 6. maja. Parlament przyjął wnioski podatkowe Wedla aż do paragrafu 30, z poprawką, na podstawie której przewidziana kontrola książek ma nastąpić tylko w razie podejrzenia, iż wykazy są niedokładne. Bismark polecił, aby arbitraży przyjść w pomoc przez uwolnienie weksli od podatku.

Jutro ciąg dalszy dyskusji.

Londyn 6. maja. W Izbie niższej oświadczył Gladstone, iż skutkiem postanowienia, że wymiana zdań co do głównych punktów kwestji granicznej powinna nastąpić w Londynie, uwiadomiono Lumsdena, że byłoby rzeczą pożądaną, ażeby on i Stewart przybyli natychmiast do Londynu.

Pall Mall Gazette mowi, że Anglja nie obsadziła portu Hamiltona i nie obsadzi go, albowiem pokój jest zapewniony.

Petersburg 6 maja. Z powodu ostatnich rozpraw w parlamencie angielskim konstatuje *Journal de St. Pet.* z zadowoleniem, że kwestja wojskowa z pod dyskusji została usunięta i rozprawy przeniesiono napowrót na pole rzeczywistych obustronnych interesów w środkowej Azji.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 6. maja. *Tagblatt* podaje następujący telegram z Berlina: „Polacy prowokowali wczoraj długą i nader ożywioną debatę, wystąpili bowiem z żądaniem zrównania języka polskiego z niemieckim w szkołach ludowych. Zwykłe deklamacje o zgwałceniu i złamaniu świętych traktatów i rozwoju polskiej propagandy, dały się słyszeć także teraz w dawnej swej formie. Do tego, że centrum popiera Polaków, wszyscy już także są przyzwyczajeni, jednak większość nie miała wcale ochoty dać się wzruszyć polskiemi lamentami. I owszem uchwaliła ona przejść nad tą sprawą po prostu do porządku dziennego po mowie ministra Gasslera, który podniósł, że Polaków nie można nigdy zadowolnić i że niemożebnem jest uczynić zadość ich żądaniom."

Inne gazety i korespondencje nie podają o tej debacie żadnej wiadomości.

Paryż 6. maja. Zmowa czeladników krawieckich trwa dalej; 106 pracowni krawieckich stoi zamkniętych.

Wobec zachowania ułaskawionych anarchistów, którzy wystosowali obrażające listy do ministra Allain Targé, został akt ułaskawienia na razie zawieszony w swej mocy.

Petersburg 6. maja. *Gołos Moskwy*, zostający w bliskich stosunkach z Aksakowem, podaje, jakoby treść ugody między Rosją a Anglją była następująca: 1) Anglja zezwala, aby Rosja zajęła obszar ziemi aż po Paropamissus i w ten sposób utworzyła sobie naturalną granicę. 2) Rosja zobowiązuje się wspierać swoją potęgą panowanie Anglji w Indjach. 3) Anglja zobowiązuje się uroczyście nie przeszkadzać Rosji w organizowaniu półwyspu bałkańskiego łącznie z Konstantynopolem. 4) Rosja połączy swoję sieć kolejową z siecią indyjską i nie będzie robić Anglji żadnych trudności przy używaniu tej sieci, jako komunikacji ze swemi posiadłościami indyjskiemi.

Nowoje Wremja znajduje, że te postanowienia są dla Rosji niedostateczne.

Praga 6 maja. Były poseł na sejm krajowy czeski i wydawca *Czeskich Nowin*, dawniej zaś wydawca pisma *Posel z Prahy*, Franciszek Szimaczek, najszczerszy przyjaciel Polaków, zmarł w 70 roku życia.

Wiedeń 6 maja. Rada miejska tutejsza uchwaliła jednogłośnie braterskiemu miastu Budapesztowi, z powodu otwarcia węgierskiej wystawy krajowej, wyrazić w odpowiedni sposób życzenia szczęścia ze strony miasta Wiednia.

Wiedeń 6. maja. Na Mariahilf uchwaliło niemiecko-liberalne zgromadzenie wyborców kandydaturę dotychczasowego posła Neubera. Neuber oświadczył się naturalnie przeciw polskim pretensjom i cieszył się z udaremnienia regulacji rzek galicyjskich.

Jeden polski wyborca Mierzyński, który przeciw temu zaprotestował i żądał, aby już raz zaprzestać waśni narodowościowych, został wyśmiany.

Wiedeń 6. maja. Wedle wiadomości nadchodzących ze Sląska, zyskują tam kandydatury antisemickie wiele widoków, a mianowicie wiedeński antisemita nauczyciel Krautmann w Krosse i antisemita Tuerk w Kuittelbergu.

Także w 4 okręgu Wiednia zalecało nowo założone wiedeńskie Towarzystwo wyborców kandydaturę antisemity Vaetha, byłego radcy miejskiego, jednakże małe są widoki, aby wybór jego się udał.

Natomiast ma dotychczasowy poseł demokratyczny Loeblich, który się otwarcie przyznaje do antisemityzmu, odnieść zwycięstwo w 9-tym okręgu.

Przeciw Loeblichowi zgłosił w 9-m okręgu swą kandydaturę dr. Hertzka, wydawca *Wiener Allgemeine Zeitung*. Popierają go kupcy i partja ludowa.

Praga 6. maja. Odezwa wyborcza liberalnej większej posiadłości kładzie główny nacisk na niemiecki język państwowy; zresztą jest bezbarwna.

Petersburg 6 maja. (>) Ukaz carski poleca zwiększyć artylerją w twierdzach Brześcia Litewskiego, Modlina i Warszawy. Artylerja dwóch pierwszych fortec będzie wzmocniona o jednę kompanię (180 ludzi, 20 dział), każda, a artylerja fortecy warszawskiej o jeden bataljon (cztery kompanje).

— Inny ukaz carski ustanawia dyplomatyczną agenturę i konsulaty handlowe Korei.

Jeneralny gubernator wschodniej Syberji donosi, że na mandżurskiej (rosyjsko-chińskiej) granicy powstały rozruchy. Zbrojne bandy Chińczyków przekraczają granicę i napadają na stanice (wioski) amurskich kozaków.

Rzym 6 maja. Jakiś człowiek, chory na umyśle, wpadł do pałacu ambasadora austrjackiego i potłukł w kuchni mnóstwo naczyń. Schwytano go i oddano władzy.

Londyn 6 maja. Obiega pogłoska że jen. Lumsden podał się do dymisji, widząc, że cofania się gabinetu angielskiego stawiają jego relacje w niekorzystnem świetle.

Paryż 6 maja. Sądu polubownego między Anglją a Rosją nie będzie. Oba gabinety porozumieją się bezpośrednio. Król duński nie chce być sędzią, bo powiada, iż jego bliskie pokrewieństwo z obu dworami stawia go w trudnej sytuacji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. maja 1885.

Hotel George'a: Pp. A. hr. Gołuchowski z Łosiacza. K. Winnicki z Turady. K. Zenowicz z Wołynia. K. Ochocki z Wołoszkowic. M. Dr. Rosenstock ze Skałata. L. Kastory z Podhajec. Dr. A. Minks z Brodów.

Hotel Langa: Pp. M. Slósarski z Doliny. S. Langer z Wiednia. A. Lippitsch z Wiednia. R. Loos z Hagi.

Hotel Warszawski: Pp. G. Pruszyński z Rosji. S. Piegłowski z Rosji. T. Malatow Iwanów z Petersburga. J. Kokurewicz z Gorlic.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa . . .	10.43	4.04	6.35	5.03	—.—
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.21	—.—
„ (z Podzamcza) .	10.57	—.—	*6.06	12.57	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.10	*6.30	12.15	—.—
Do Stryja	6.45	—.—	6.40	11.25	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—.—	—.—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	4.10	—.—
(na Podzamcze) .	*10.13	2.28	—.—	8.42	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—.—	3.52	—.—
Ze Stryja	1.39	—.—	8.39	1.17	—.—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa . . .	*9.13	10.49	10.46	—.—	—.—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—.—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—.—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—.—	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia . . .	8.30	9.24	7.22	*9.45	3.15
Z Warszawy . . .	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 5. maja 1885 r.

Renta pap. aust.	81·90	Akcje banku kr.	288·40
„ srebrna „	82·25	Weks. na Lond.	124·60
„ złota „	107·75	Dukaty	5·84
Losy z r. 1860	97·95	Napoleondory	983·1/2
Ak. b. aus.-węg.	851·—	Marki niemiec.	60·90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 6. maja 1885

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	287·10	Anglo-austr.	100·—
Kolej Kar. Lud.	255·—	Kolej połudn.	131·25
Unionsbank	76·75	Napoleondor	9·84
Rosyjs. bankn	1·24¹/₄	Usposobienie: słabe.	

godzina 1 minut 40 po południu.

Alpiny	40.25	Węg. akcje kr.	288·—
Anglo-austr.	100.—	Unionsbank	76.75
Kolej Kar. Lud.	255.25	Nordbahn	240·—
Kolej połud.	132.—	Kolej Alföld.	182·—
Kolej państw.	301·50	Kolej lw.-czern.	223.50
Węg. Nordostb.	169.75	Wied. Comunal	122.50
Węg. obl. p. zł.	102·75	Elbetal	168.75
Węg. cis. losy r.	119·—	Bank krajowy	98.25
Renta węg. 4%	95.85	Bankverein	102.—
Ros. rubel pap.	1.24¹/₂	Losy węgierskie	116.—
Galic. indemn.	107·—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: silne.

Wiedeń 5. maja godzina 5. minut 36.

Akcje kred. . .	288·—.	Papierowa renta .	81·80
Akcje Kar.Ludw.	255·—.	Listy hypoteczne.	101·40

Berlin, dnia 5. maja 1885

godzina 5 minut 36 po południu.

Rosyjsk. bankn.	204·—	Akcje kredyt.	476·50
Lombardy	236·—	Galicyjskie	105·25
Pożyczka wsch.	59.10	Austr. bank.	164·65

Paryż 5. maja. Renta 3% 79·57

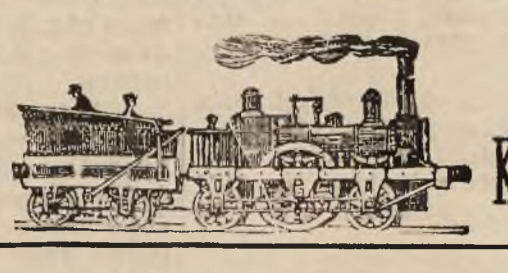
NADESŁANE.

Rządca żonaty, który przez lat 10 większym majątkiem zarządzał, opatrzony dobremi rekomendacjami, między innemi panów Chłapowskich — szuka odpowiedniej posady. Bliższych szczegółów udziela Administracja PRZEGLĄDU.

9—10

Zwracamy uwagę, na znajdujący się w dzisiejszym numerze inserat pp. *Kaufmanna i Simona* z Hamburga. Kto ma skłonność do probowania szczęścia, temu polecić można grę w tę loterję, tak bogatą w wielkie, a przez państwo gwarantowane, wygrane.

Ces. król. uprzywil.



kolej galicyjsk. Karola Ludwika

Obwieszczenie.

Przy odbytem na dniu dzisiejszym 30. zwyczajnem zgromadzeniu walnem akcjonarjuszów c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika ustanowiono superdywidendę z roku 1884 na **3** złr. w. a. za każdą akcję, a względnie za każdy zapis użytkowania.

Płatny na dniu 1. lipca 1885 kupon akcyjny będzie zatem wymieniony za **8** złr. **25** cnt. w. a., kupon zaś zapisu użytkowania za **3** złr. w. a. w kasie centralnej Towarzystwa w Wiedniu, tudzież w innych rzekomych agenturach płatniczych.

W miejsce zmarłego członka Rady zawiadowczej ś. p. hr. Henryka Wodzickiego powołany został do grona tejże Rady ***hr. Władysław Badeni***, a występujący członek Rady zawiadowczej pan ***Józef Stummer de Traunfels***, został ponownie wybrany.

Do wydziału rewizyjnego powołani zostali na członków pp:

Nathan de Kallir,
Dr. Ferdynand de Kratter,
Juliusz Kunewalder;

zaś na zastępców, panowie:

Dr. Ehrenfeld,
Szymon de Millesi,
Leopold de Lieben.

Wiedeń dnia 1. maja 1885 roku.

545 **RADA ZAWIADOWCZA.**

WYKAZ LISTÓW DŁUŻNYCH

Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego (Galizische Boden-Credit-Anstalt) w Krakowie, wylosowanych przy czternastem losowaniu w obecności c. k. Komisarza rządowego, c. k. Notarjusza i Komisji z grona Rady nadzorczej, odbytem dnia 1 Maja 1885 r.

Ser. I. à 1000.

Nr. 15006, 15019, 15031, 15038, 15046, 15057, 15062, 15072, 15081, 15097, 15101, 15103, 15110, 15127, 15144, 15185, 15188, 15199, 15212, 15216, 15225, 15253, 15260, 15269, 15272, 15281, 15282, 15288, 15315, 15323, 15325, 15327, 15337, 15342, 15345, 15357, 15358, 15359, 15385, 15387, 15391, 15396, 15400, 15413, 15417, 15421, 15428, 15453, 15467, 15482, 15483, 15484, 15494, 15511, 15514, 15523, 15552, 15560, 15563, 15573, 15576, 15583, 15595, 15597, 15598, 15624, 15632, 15653, 15667, 15674, 15686, 15688, 15710, 15719, 15744, 15764, 15783, 15796, 15810, 15817, 15832, 15846, 15867, 15877, 15888, 15903, 15905, 15920, 15937, 15947.

Ser. II. á 100.

Nr. 10016, 10073, 10086, 10123, 10135, 10160, 10195, 10338, 10345, 10377, 10411, 10417, 10462, 10483, 10499, 10523, 10534, 10537, 10539, 10598, 10666, 10704, 10710, 10731. 10806, 10846, 10874, 10882, 10891, 10920, 10955, 10965, 10966, 10977. 10985, 10991, 11003, 11016, 11053, 11101, 11112, 11124, 11143, 11152, 11161, 11168, 11179, 11244, 11255, 11269, 11303, 11324, 11328, 11350, 11352, 11376, 11458, 11467, 11480, 11497, 11519, 11556, 11568, 11692, 11714, 11736, 11750, 11751, 11757, 11815, 11830, 11886, 11911, 11926, 11943, 11955, 11976, 11985, 12008, 12047.

Ser. III. á 50.

Nr. 1, 3, 11, 27, 29, 32, 40. 42, 49, 94. 111, 112, 137, 157, 178, 188, 193, 197, 198, 301, 314, 331, 338, 354, 361, 368, 373, 383, 397, 401, 635, 645, 658, 662, 666, 676, 696, 699, 717, 754.

W myśl Statutów wylosowane Listy Dłużne płatne są w imiennej wartości w kasach Zakładu Kredytowego w trzy miesiące po wylosowaniu, a zatem z dniem 1 Sierpnia 1885 r; z tym też dniem ustaje oprocentowanie powyższych Listów.

Nadto pozostają w obiegu z uprzednich losowań 7% Listy Dłużne:

Ser. I. à 1000.

Nr. 15030 15182 15220 15221 15255 15382 15448 15582 15790 15852 15915.

Ser. II á 100.

Nr. 10149 10167 10168 10277 10337 10361 10399 10419 10431 10432 10434 10439 10481 10485 10519 10570 10638 10677 10701 10759 10760 10761 10771 10780 10785 10822 10837 10867 10942 11025 11026 11027 11060 11171 11325 11336 11457 11491 11550 11551 11552 11617 11765 11768 11789 11801 11829 11894 11927 11983 12036 12041 12043 12056.

Ser. III. à 50.

Nr. 22 38 144 145 156 164 167 191 240 303 324 326 329 363 364 371 372 380 408 619 624 625 627 630 691 709 720 758 759 760 762 762 766.

Kraków, dnia 1 Maja 1885 r.

Dyrekcja.

Do wiadomości Wielm. Księżom i Szan. P. T. Publiczności

Zakład wyrobów brązowniczych,

złocenia i posrebrzania.

Antoniego Bardzika

ulica Halicka l. 52, LWÓW.

Praktykując tak w kraju, jak i zagranicą w pierwszorzędnych fabrykach tego rodzaju, mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości iż wszelkim wymaganiom potrafię zadość uczynić — przyjmuję przeto wszelkie wyroby z brązu, srebra, jak; monstrancje, kielichy, krzyże, pająki metal. i szklanne trybularze, świeczniki (lichtarze), również złoce i posrebrzam wszelkie kościelne rzeczy — ogniotrwale lub galwanicznie nie mniej wszelkie z użyte wyroby z chińskiego srebra jak łyżki, cukiernice, szczypce, puszki itp. po cenach nader umiarkowanych — oraz przyjmuje się do wyrobu lub ozdobiania polskie karabele i wszelką starożytną broń.

Z głębokim poważaniem

Antoni Bardzik

518 5—6 **LWÓW, ulica Halicka l. 52.**

Biuro nauczycielek

Z. KRZYŻANOWSKIEJ

Lwów ul. Wekslarska l. 4.

Poleca nauczycielki, Guwernantki, Bony różnego stopnia wykształcenia i różnej narodowości.

Przyjmuje panienki uczęszczające do Zakładów naukowych na mieszkanie, którym zapewnia się opiekę macierzyńską, pomoc w naukach; lekcje muzyki i języków na żądanie i wszelkie wygody za bardzo miernem wynagrodzeniem.

544 1—8 **Z. Krzyżanowska.**

Do **uporządkowania i skatalogowania** prywatnych **Bibliotek** poleca się współpracownik, który w tym fachu dokładnie jest rutynowanym. Bliższej wiadomości udzieli Wielm. Pan Zygmund Schröder c. k. oficjał poczt we Lwowie. 538 1—3

Jedyny skład krawatek męzkich najnow. fasonu.

Jedyny skład krawatek męzkich najnowszego fasonu.

Jedyny skład krawatek męzkich najnowszego fasonu, szpilki do krawatek **„Orzełki Polskie“**

poleca:

Magazyn Nowości

W. Bystrzonowskiego

we Lwowie, ul. Halicka l. 18.

Parasolki najmodniejsze, wachlarze, krezy, gorsety i różne tego rodzaju towary, **wysprzedaje po znacznie zniżonych stałych cenach.** 534 5—6

Jedyny skład krawatek męzkich najnowszego fasonu.

Jedyny skład krawatek męzkich najnow. fasonu.

MAGASIN 399 65—?

GORSET DE PARIS

plac Halicki, liczba 15, w gmachu Banku Hipotecznego

poleca

paryskie sznurowki damskie

prawdziwe fiszbinowe,

kirasy, pancerze i gurtowe sznurówki od 1 do 15 złr.

białe, szare, czarne, kremowe, niebieskie, bordeaux, różowe i drap.

wszelkich fasonów i objętości są na składzie zawsze w zapasie.

najmodniejsze

Gorsety „Ceinture Stefanie“

we wszelkich kolorach i rozmiarach od 28 do 30cm. dług. od 4 do 5 zł.

Wszelkie zamówienia z podaniem dokładnej miary będą wykonane natychmiast.

Stare gorsety przyjmuje się do naprawy i czyszczenia.



383 16—?





ST. SIEROCIŃSKI

od 20 lat w hotelu Żorża we Lwowie,

ozdobiony złotym krzyżem zasługi przez Jego ces. Mość Fr. Jozefa I.,

pierwszy dekorowany w kraju i na wystawach zagranicznych

medalami i dyplomami honorowymi

za dobre, mocne i eleganckie

OBUWIE

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż posiada

wielki wybór obuwia męzkiego różnego rodzaju,

z najlepszych materjałów zagranicznych, jakoteż ze skóry krokodylów i morskich psów, podług najnowszej mody.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w miejscu, jakoteż z prowincji, i wykonuje takowe w najkrótszym czasie

po cenach umiarkowanych.

Zamawiający z prowincji, raczą przysłać jeden but zużyty.







Wiedeń-Hotel Höller

Bellariastrasse - Burggasse, 2 539 2—10

W pobliżu c. kr. Burgu i Ringstrasse. Położony w środku miasta w pozycji nader przyjemnej. Cena pomieszkań mierna i stała, według taryfy od 80 ct. do 3 złr. 50 ct za dobę. Wielki i elegancki lokal restauracyjny przytykający do ogrodu, Weranda. — Komunikacja tramwajowa bezpośrednio z hotelu we wszystkie kierunki miasta i jego przedmieści.

Podaj rękę szczęściu!

500.000 marek

jako główną wygraną daje w pomyślnym wypadku **hamburgska wielka loterja pieniężna**, upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z pewnością 7 klas 100.000 losów **50.000 wygranych**; między temi znajdują się wygrane w wysokości ewentualnie **500.000** marek, szczegółowo zaś:

1	wygrana	po marek	300.000		3	wygrane	po	marek	15.000
1	„	„ „	200.000		26	„	„	„	10.000
2	„	„ „	100.000		56	„	„	„	5.000
1	„	„ „	90.000		106	„	„	„	3.000
1	„	„ „	80.000		253	„	„	„	2.000
2	„	„ „	70.000		512	„	„	„	1.000
1	„	„ „	60.000		818	„	„	„	500
2	„	„ „	50.000		31720	„	„	„	145
1	„	„ „	30.000		16990	po marek. 300, 200, 150, 124,			
5	„	„ „	20.000			100, 94, 67, 40, 20.			

Z tych wygranych wylosowanych będzie w pierwszej klasie 2000 w ogólnej sumie marek **117.000** — Główna wygrana 1 klasy wynosi marek **50.000** i podnosi się w drugiej klasie na **60.000**, w 3ciej na **70.000**, w 4tej na **80.000**, w 5tej na **90.000**, w 6tej na **100.000** 7mej zaś ewent. na **500.000** specjalnie zaś na **300.000 i 200.000**. etc.

Terminy ciągnienia są wedle planu urzędownie postanowione. Na najblizsze ciągnienie pierwszej klasy tej wielkiej, przez państwo zagwarantowanej loterji pieniężnej, kosztuje:

1 cały los oryginalny zł. 3 50 w. a.
1 pół „ „ „ 1 75 „ „
1 ćwierć „ „ „ —·90 „ „

Wszelkie zlecenia wykonywają się bardzo starannie natychmiast, za przysłaniem odpowiedniej kwoty za przekazem pocztowym lub zaliczką i każdy otrzyma od nas do rąk własnych losy oryginalne opatrzone herbem państwowym.

Do losów dołącza się gratis odpowiednie urzędowe plany, z których można poznać podział wygranych na rozmaite klasy i odpowiednie kwoty a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym interesentom listy urzędowe.

Na żądanie wysyłamy plan urzędowy franco naprzód do przejrzenia i oświadczamy, że jesteśmy gotowi, w razie nie konweniowania przyjąć losy przed ciągnieniem za zwrotem odpowiedniej sumy. Wypłata wygranych następuje wedle planu natychmiast pod gwarancją państwową.

Nasza kollekta była zawsze szczególnie szczęśliwa i bardzo często wypłacaliśmy naszym interesantom największe wygrane, między innemi na **250.000, 100.000, 80.000, 60.000, 40.000** m. etc.

Z góry możemy liczyć przy takiem przedsięwzięciu opartem na najlepszej podstawie na bardzo żywy udział i dla tego prosimy, aby módz wypełnić wszelkie zlecenia, przysłać swe zamówienia jak najspieszniej, a w każdym razie przed 15 maja b. r.

Kaufmann & Simon,

Bank und Wechselgeschäft in Hamburg. 532

P. S. Dziękujemy niniejszem za zaufanie, jakiem nas dotąd zaszczycano i prosimy przez zaglądnięcie do urzędowego planu przekonać się o wspaniałych widokach zysku, jakie daje ta loterja.

K. & S.

Ważne dla dam.

Skład towarów bławatnych

Schulema Günsberga

pod Lwem ul. Krakowska liczba 13, koło p. Underki.

Właśnie teraz otrzymał wielki zasób z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych najnowszych deseni i kolorów materji bławatnych na suknie damskie — ceny są nader niskie. Posiada oraz na składzie płótno, perkale, dywany, koce, i tureckie chustki, kołdry i kapy do wyboru. 529 2—2

Wyszła świeża broszura p. t. 522 5—6

Co nam po zakonach?

przez

Wł. M.

Cena egzemplarza 10 centów.

Nakład księgarni katolickiej

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie.

BIURO UMIESZCZEŃ

MARYI WYSOCKIEJ

w Krakowie

przy ulicy Brackiej l. 5.

mając rozliczne stosunki w kraju i za granicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon, narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej.

442 7—7

